M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 9 (1155) DNIA 30 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Wrażenia laureatów naszego plebiscytu

Polacy już są w Garmisch!

Telefonem od specjalnego wysłannika na Olimpjadę red. St. Rotherta

Gorącą łaźnię

przygotowują nam piłkarze Belgji

Bruksela w styczniu.

Na belgijskim froncie piłkarskim zaszły ostatnio bardzo ważne zmiany. Belgijski Związek Piłki Nożnej pogodził się z klubami, a raczej te ostatnie ze związkiem i nigdy jeszcze nie wysyłano graczy na treningi reprezentacji do Brukseli z taką skwapliwością, jak obecnie.

Jak już pisaliśmy, kluby miały początkowo zamiar nie przemęczać graczy treningami w reprezentacji i po poprzedniem już ograniczeniu meczów międzypaństwowych, które klubom nie dawały finansowych korzyści, zniosły one ostatecznie treningi, jakie organizowano przed każdym meczem. Belgijski Związek Piłki Nożnej chce jednak pokazać obecnie całemu światu, iż drużyna jego po rozgromieniu Szwecji 5:1, powróciła do formy, pragnie kontynuować swe sukcesy i dlatego też gotów był iść na każde poświęcenie, ażeby tylko przeciwstawić Polsce jak najsilniejszą drużynę.

Warto podkreślić, że bolączki nad któremi dyskutują dziś nas działacze piłkarscy były w Belgji, Francji i Holandji w ostatnich czasach bardzo aktualne. Chodzi tu przedewszystkiem o „świętą wojnę", jaką toczyły **okręgi z klubami ligowemi.** Zatarg zakończył się tutaj zupełną klęską okręgów. Kluby ligowe potworzyły w każdem większem mieście tak zwane „Ententy". Reprezentacja Brukseli, Paryża, czy Rotterdamu nie jest wystawiana przez dany okręg, lecz przez „Entente" klubów ligowych tych miast. Kluby ligowe dają do tych „Entente" bardzo chętnie graczy, gdyż dochód z meczu zostaje między niemi rozdzielony.

Belgijski Związek Piłki Nożnej od dwu tygodni zbiera w każdy czwartek na stadjonie brukselskim „Heyzel" dwudziestu kilku graczy i stara się wpoić w nich z jednej strony tajniki kombinacji, z drugiej zaś wkłada w ich biedne głowy, jakiś system, o którym ciągle piszą dzienniki brukselskie i który podobno ma doprowadzić do katastrofalnej klęski naszej reprezentacji. Na czem polegać będzie gra napadu, tego nie wiemy. Z wynurzeń graczy wnioskujemy, że tyły stosować będą „spalone". System ten święcił pełny triumf w spotkaniu z Polską w 1931 roku. Wystarczy przypomnieć, iż po przerwie drużyna nasza była około 30 razy na „spalonym". Do dzisiaj Belgowie wspominają ten mecz i — niech mi tu nasi ex-reprezentanci wybaczą — lecz oceniają ówczesny atak Polski jako rekordowo nieinteligentny, gdyż w podobny sposób z nikim jeszcze grać nie potrafili.

Belgowie będą więc napastnikom naszym stawiać już pułapki ofsajdowe. W ten sposób sparaliżowali oni ostatnio Warszawiankę, która grając z Union Saint Gilloise nie potrafiła przeprowadzić ani jednego ataku.

Reprezentacja belgijska wystąpi więc przeciw Polsce po conajmniej 6-ciu treningach, prowadzonych przez trenerów angielskich. Kluby belgijskie znajdą się w lutym w końcowej fazie mistrzostw, gracze będą więc w pełnej formie. Przed trzema laty Włochy wywiozły z Brukseli tylko wynik nierozstrzygnięty 1:1, mecz ten odbył się w lutym. Przed dwoma laty Sparta czeska uległa tu 1:4, również w lutym, wreszcie w roku ubiegłym w chwili gdy Francja po niklej porażce w Rzymie z reprezentacją Włoch (1:2) i rozgromieniu Węgrów w Paryżu (2:0) przybyła (w lutym) do Brukseli, musiała się tylko zadowolić wynikiem remisowym 1:1.

Kto wie jednak, może właśnie Polska przerwie Belgom szczęśliwą ich passę „lutową"?

T. Garda.



SPECJALNA HALA DLA UROCZYSTOŚCI W GARMISCH
zbudowana została przez Kom. Org. na tle masywów górskich.



RODZEŃSTWO KALUSÓW startowało wcale udatnie na mistrz. Europy



ORLEWICZ I J. MARUSARZ

Katowice pod znakiem Węgier!

Katowice, 28.I.

Ciekawą atrakcję przygotował zarząd Śląskiego Klubu Hokejowego, który zakontraktował na dwa mecze węgierską olimpijską drużynę hokejową, w przejeździe do Garmisch. Węgrzy wystąpią w Katowicach w sobotę dn. 1 i w niedzielę dn. 2 lutego pod nazwą B. K. E. Budapeszt.

W pierwszym dniu goście zmierzą się z zespołem mistrza Śląska SKH, wzmocnionym graczami KKS Pogoń. W niedzielę w drużynie SKH zobaczymy graczy stolicy: Materskiego, Krygiera i in.

Mecze „Budapesti Korcsolyazo Egylet" zbiegają się z jubileuszem pięciolecia S. K. H., który z okazji tej przygotowuje szerszy program.

Odbędzie się więc „sensacyjny" mecz tenisowy na lodzie (!) pomiędzy Tarłowskim i Bratkiem. Obaj gracze Pogoni dobrze jeżdżą na łyżwach, a biorąc pod uwagę treningi, jakie ostatnio wskutek pięknej pogody odbywali, organizatorzy liczą na niesłychanie ciekawy przebieg pojedynku.

Oprócz tego odbędą się popisy łyżwiarzy S. T. Ł., występy komiczne, oraz mecz Old Boy-ów Śląskiego Kl. Hokejowego, w składzie z roku 1930-go. W drużynie „starszych panów" wystąpią m. in. pp. Dyr. Rehr. red. Mikuła, Korfanty, Malinowski, Wieja, Stadler, Przybyła. Mecz ten jest obliczony na jedną (niestety) tercję.

Hokeiści węgierscy wystąpią w składzie: bramkarze: Csak (BKE) i Monostori (BBTE), obrońcy: Róna (BKE) — Barcza (BBTE), napastnicy: Jeney — Miklos i Gergely II (wszyscy BKE), oraz Háráń — Szamosy — Helmeczi (wszyscy BBTE).

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się defiladą zawodników i wręczeniem upominków tak graczom, jak i członkom zarządu, którzy wybitnie przyczynili się do rozwoju towarzystwa.

NARCIARZE - OLIMPIJCZYCY MINĘLI KRAKÓW

We wtorek przedpołudniem przybyła do Krakowa narciarska ekspedycja olimpijska z Zakopanego. Przyjechali pod kierownictwem inż. Schielego Czech, Marusarze, Zając, Orlewicz i Karpiel. Nie przybył Łuszczek, który jest chory i nie wyjedzie. Brakło również Górskiego, który wyjedzie później.

W Krakowie narciarze zjedli obiad i zabawili kilka godzin, poczem o godzinie 5 pp. wyjechał do Berlina. Na czele ekspedycji stanął dr. Boniecki, przyłączył się zaś Weinschek. Wraz z narciarzami jadą trener Sandvik i masażysta Mikołajewski. Odjeżdżających żegnał na dworcu zarząd PZN.



AMERYKANKA KIT KLEIN ma ochotę zdobyć miano najszybszej kobiety świata na łyżwach.



„GRANATOWY" BOKSER Poznajemy w nim wszyscy naszego asa wagi ciężkiej — Pilata, który pracuje w szeregach policji śląskiej



NOWY ZARZĄD Ł. O. Z. P. N. Stoją: Cypler, Dorer, Sztern, Cyl, Kazimierczak. Siedzą: Kalenbach, Malinowski, Konopka, Kaufman



TRÓJKA ŚLĄZAKÓW. A. Grobert, Sojka i P. Grobert jest opoką przyszłej potęgi łyżwiarskiej Polski



STANISŁAW MARUSARZ NA MECIE 113 KLM. biegu treningowego w Zakopanem, traktowanego jako jeden z etapów zaprawy przedolimpijskiej wykazał formę lepszą od spodziewanej, uzyskując na 21 startujących VIII-me miejsce w czasie 47:38.



W ŁODZI GRAJĄ JUŻ!... Gątkiewicz (ŁKS.), Frankus i Triebe w pojedynku o piłkę na meczu wygranym 4:1 przez reprezentację „obozu treningowego" z ligowym Ł. K. S.-em.

29. I. godz. 23-cia
Hallo, tu Garmisch!...

Telefonem od specjalnego wysłannika.

GARMISCH-PARTENKIRCHEN 29.1. — Tel. wł. — W ciągu paru godzin po przyjeździe trudno sobie zdać sprawę z tego, co dzieje się w Garmisch. Wiem dotąd, że w niedzielę i poniedziałek padał deszcz i dlatego nie doszedł do skutku mecz z Füssen, że dziś było słońce, że w nocy ściął roztopy mróz, że śniegu jeszcze jest zbyt skąpo, że w Garmisch jest tłok, zabawa, ruch i niespokojnie biją serca, czy jeszcze sypnie trochę śniegu. W przeciwnym wypadku może być z Olimpjadą źle. A tu wszystko stoi pod znakiem Olimpjady.

Już zdaleka wita nas pięć kół neonowych ze stacji kolejki górskiej Kreuzeck, w mieście na każdym kroku biją w oczy emblematy Olimpjady.

Hokeiści nasi mieszkają spokojnie i zacisznie w hotelu „Pod trzema murzynami" wraz z bobsleistami luxemburskimi i zjazdowcami norweskimi pod wodzą Vaage, byłego trenera narciarzy polskich, który rozmawia z nimi po polsku. Są zadowoleni. Jedzenie dobre, kierownictwo miłe, choć surowe. Gorzej jest z treningiem: niema z kim trenować. Niemcy unikają wspólnego meczu (wogóle w środę w Monachjum grają ostatni mecz treningowy przed Olimpjadą), pozatem nie było dotąd nikogo. Wczoraj przyjechali Japończycy; ale czy to jest partner treningowy?

Davos i Zurych nie odpowiada na listy, wysłane natychmiast po przyjeździe. Wykluwają się jednak różne projekty.

Dziś byłem świadkiem pertraktacyj z Kanadyjczykiem Hoffingerem, który chce zagrać w czwartek wieczorem i zasilić drużynę polską Kanadyjczykami. Może się jeszcze coś sklei. Jeżeli nie, to trzeba tylko trenować. Dotąd codziennie po półtorej godziny na stadjonie olimpijskim (na Riessersee łyżwa grzęźnie po podeszwę w łodzie), Od dziś trenują już tylko po godzinie. Trenig bardzo ostry jest w miarę zbliżania się Olimpjady łagodniejszy, na technikę. Forma wogóle dobra. Dużo pracuje się nad taktyką i myślą w grze.

Brak jest Stogowskiego, który dotychczas nie przyjechał, i tylko bramkarza brak do kompletu dwu składów drużyn. Najgorsze jest to, że po zakupy trzeba ciągle jeździć do Monachjum, kije pękają na każdym treningu masami. Przyjęcie jest niesłychanie serdeczne, ułatwienia na każdym kroku.

Stanisław Rothert.

GARMISCH, 29.1. (godz. 11 wieczorem) — Tel. wł. — Ze Szwecji nadeszły odpowiedzi odmowne. Olimpijczykom szwajcarskim nie wolno grać od 26 stycznia. Zostajemy więc definitywnie w Garmisch do Olimpjady.

Dziś widziałem trening naszych hokeistów. Ostry, bardzo ostry, jest tylko jeden atak wymienny przy grze do dwu bramek. Król, Tupalski, Głowacki, więc obrona i atak zasadniczo męczą się porządnie, zwłaszcza, że gra trwa od 6 do 7 wieczorem. Jedna drużyna gra w składzie: bramkarz vacat, aż do przyjazdu Stogowskiego; obrona: Ludwiczak, Sokołowski; atak: trójka krakowska; druga drużyna Przeździecki; Lemiszko, Kasprzak; Stupnicki, Zieliński, Kasprzycki. Mecz przerywany jest co chwila instrukcjami, pozatem każdy błąd jest głośno wytykany przez Tupalskiego lub Kuleja.

Ogromne postępy zrobili Sokołowski i Kasprzycki. Pozatem wszyscy w dobrej formie, tak dobrej, że postanowiono w obawie przetrenowania aplikować coraz mniejsze dawki pracy. Naturalnie trening nie zastąpi meczu z obcą drużyną. Gra ciałem z obawy kontuzji jest surowo zakazana, a gra ciałem jest podstawą hokeju.

Może jednak coś da się sklecić zwłaszcza, że lada dzień przyjedzie cała masa zespołów, które też będą wolały trening przyjacielski z jakąś drużyną.

Losowanie turnieju odbędzie się w poniedziałek. Dziś mówiłem z Norwegiem Waage. Twierdzi, że Sandvik w prywatnych listach był zachwycony formą i klasą narciarzy polskich.

Przysięgę olimpijską w dniu otwarcia igrzysk złoży najpopularniejszy narciarz niemiecki Bogner, a nie bobsleista Kiljan.

Odwilż trwa, pesymizm tubylców coraz większy. Na torze bobslejowym przy pierwszej i jedynej próbie wyrwały sanki blok lodu wtopiony w krzywiznę. Riessersee stoi pod wodą.

Stan. Rothert

17 tysięcy złotych podatku
ma zapłacić P.Z.P.N. za mecze Polska - Austrja

6 października odbył się w Warszawie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austria. W związku z tem otrzymał PZPN nakaz zapłaty tytułem podatku od widowisk około 17.000 zł.!

Wysoki wymiar umotywowany jest tem, że chodzi tu o *zawodowców*, a ustawa przewiduje niską stawkę podatkową jedynie od imprez amatorskich.

W tej chwili nie możemy wgłębić się w cały kompleks zagadnień podatkowych, obciążających sport. Stwierdzić należy jedynie, że w całej tej interpretacji, stosowanej przez władze miejskie, istnieje *jedno głębokie nieporozumienie!*

Ustawodawca, rozdzielając pojęcie imprez amatorskich od zawodowych zrobił to w najlepszej intencji, chcąc przyczynić się do rozwoju *sportu czysto amatorskiego.*

Niestety, zamiary te zostały wypaczone przez interpretatorów, którzy zupełnie bezpodstawnie spotkania *amatorów z zawodowcami* kwalifikują jako *imprezy zawodowe!*

Przeciw temu należy się zastrzec i przedsiębrać wreszcie energiczne kroki! Należy wreszcie władzom podatkowym wytłómaczyć, że z chwilą, gdy *polscy amatorzy* walczą z zagranicznymi zawodowcami, to nie może być mowy o *imprezie zawodowej* i nie ma żadnych racyj obciążać ją wyższemi należytościami! Z naszego polskiego stanowiska jest to bowiem zawsze tylko impreza amatorów, urządzana wyłącznie na ich dochód i ryzyko. Dochód, o ile o takim jest wogóle mowa, idzie jedynie i wyłącznie *na cele sportu amatorskiego*, który w myśl ustawy korzystać ma w całej pełni z przewidzianych ulg.

Kontakt z zawodowcami jest dla sportu naszego *nieodzownie konieczny*, ma on przedewszystkiem cele dydaktyczne na oku i odbywa się nawet kosztem bardzo poważnych ofiar. Nie istnieją więc żadne uzasadnione powody, by nakładać nań wysokie obciążenia podatkowe, które należy stosować jedynie przy imprezach, urządzanych przez *zawodowców*, a takich *w Polsce na szczęście dotychczas jeszcze nie mamy!*

MOBILIZACJA PIŁKARZY.

Sezon piłkarski zaczyna się w bieżącym roku bardzo oryginalnie. Inaugurację stanowić będzie atrakcja wielkiego kalibru, mecz międzypaństwowy z Belgją w Brukseli 16 lutego.

Fakt ten nakłada na władze piłkarskie szczególnie ciężki obowiązek przygotowania drużyny reprezentacyjnej w trudnych niezwykłych warunkach. Przygotowania muszą być tem dokładniejsze, że Belgowie znajdują się w lutym zwykle w b. dobrej formie, a pozatem dokładają wszelkich starań, by mecz z Polską wygrać możliwie efektownie.

Prace przygotowawcze toczą się od dłuższego czasu naturalnie z różnym skutkiem, zależnie od ambicji i zrozumienia ze strony poszczególnych okręgów, czy klubów. Niestety stwierdzić należy, że nie wszędzie istnieje dobra wola. Są wypadki, w których zaściankowy upór, bierze górę nad zdrowym rozsądkiem. Są to na szczęście wypadki odosobnione, których ostrze zwróci się w końcu przeciw małostkowym inicjatorom. Naogół nadchodzą z poszczególnych ośrodków meldunki o rozwijającej się coraz intensywniej zaprawie. Toczy się ona w okręgu śląskim, warszawskim, lwowskim, łódzkim, poznańskim i krakowskim. W myśl intencyj PZPN mają się w okręgach tych 2 lutego odbyć mecze treningowe.

7 lutego 26-ściu graczy skoncentrowanych zostanie w obozie w Katowicach, gdzie 9. II. odbędzie się mecz dwu teamów, a 12. II. spotkanie ustalonej przez kapitana PZPN reprezentacji z reprezentacją Śląska.

Zarząd PZPN postanowił, że gracze klubów, które nie dały zawodników do zaprawy w okręgach nie będą brani pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji nawet w wypadku gdyby wykazali dobrą formę. Pozatem naczelna magistratura nie omieszka i w przyszłości odpowiednio ustosunkować się do towarzystw, utrudniających jej pracę.

W sezonie wiosennym dojdzie prawdopodobnie jeszcze tylko do jednego spotkania międzypaństwowego, z Austrją w Polsce. Pozatem przewidziane są dwa mecze Ligi z reprezentacją Ligi węgierskiej i ewent. reprezentacją Holandji, czy Amsterdamu. Mecz z Rumunją przesunięto na 13 września, na jesieni odbędą się spotkania z Niemcami i Jugosławją.

ROZMAITOŚCI.

Wilimowski czuje się zdrów i dobrze. Chce on już trenować czemu sprzeciwia się jednakowoż zarząd klubu. Ruch w tej sprawie zwrócił się do PZPN-u, niechcąc odpowiadać za ewent. dalsze komplikacje.

Trener piłkarski Otto, prowadzi obecnie w Katowicach kurs dla nauczycieli wychowania fizycznego. Pierwszy w Polsce tego rodzaju kurs został zorganizowany staraniem Urzędu Wojewódzkiego, a ściślej mówiąc, Wydziału Oświecenia Publicznego. Kurs rozpoczął się ub. poniedziałku, a w programie przewidziano codzeinnie 2 godz. wyszkolenia praktycznego oraz 1 godz. teoretyki.

Trzy mecze piłkarskie projektuje WOZPN rozegrać w Warszawie w r. b. z Gdańskiem, Królewcem i Berlinem. Pertraktacje w tej sprawie są na dobrej drodze i obecnie omawiana jest już tylko sprawa terminów.

Polonia ma otrzymać teren pod budowę stadjonu na polu Mokotowskiem po ogłoszeniu konkursu na rozbudowę tego terenu przez zarząd miasta. Do czasu otrzymania tego terenu Polonia zamierzka doprowadzić do porządku stare swoje boisko przy ul. Konwiktorskiej i wybudować tam dwa korty tenisowe.

Doroczne walne zgromadzenie W.O.K.S-u odbędzie się w niedzielę, dn. 2 lutego w lokalu W.O.K.S-u (Chmielna 5) o godzinie 10 rano.

OKRĘG WOŁYŃSKI W ŁUCKU

W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Okręgu Wołyńskiego zanotowaliśmy incydent, jaki zaszedł w związku z uchwałą o przeniesieniu siedziby okręgu z Równego do Łucka. W sprawie tej bawiła w Warszawie delegacja okręgu wołyńskiego i Zarząd PZPN postanowił zaakceptować przeniesienie siedziby Okręgu do Łucka, co zaproponuje w odpowiednim wniosku na walnem zgromadzeniu PZPN.

P. Schneider z Krakowa będzie sędzią linjowym ze strony Polski na meczu Polska—Belgja w Brukseli.

Przegląd Sportowy zorganizował specjalną obsługę prasową i fotograficzną z terenu IV-ej OLIMPJADY ZIMOWEJ

Dla najlepszego wypełnienia roli informatora o tych wielkich zdarzeniach Przegląd Sportowy wychodzić będzie w okresie Igrzysk 3 RAZY TYGODNIOWO.

Przypominamy już dziś, że numery naszego pisma ukażą się w pierwszej połowie lutego w następujących terminach:

poniedziałek 3-go i 10-go
czwartek 6-go i 13-go
sobota 8-go i 15-go.

Tak będzie najlepiej!
Czas skończyć dyskusję sędziowską

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu PZPN skonkretyzowano ostatecznie wnioski w sprawie stworzenia Wydziału Spraw Sędziowskich przy Zarządzie PZPN.

W myśl tych propozycyj jest WSS przy PZPN organem autonomicznym Zarządu PZPN do kierowania sprawami sędziowskiemi. WSS wybiera walne zgromadzenie PZPN, w składzie sześciu osób z tem, że prezes jego jest zarazem wiceprezesem PZPN. W skład Wydziału Spraw Sędziowskich wchodzić winni sędziowie egzaminowani. Zarząd PZPN uchylić może uchwały WSS jedynie większością 2/3 głosów obecnych na zebraniu Zarządu.

WSS jest najwyższą instancją w sprawach fachowych sędziowskich. Jest on obowiązany składać sprawozdanie na walnem zgromadzeniu PZPN.

Sprawy administracyjne spoczywają w ręku skarbnika PZPN, który na dorocznem walnem zgromadzeniu przedstawia budżet WSS, w ramach którego WSS powinien prowadzić swoją gospodarkę.

Organami wykonawczemi WSS w poszczególnych okręgach są Wydz. Spraw Sędz. OZPN.

Wydział S. S. OZPN wybiera na przeciąg 3 lat walne zgromadzenie sędziów danego okręgu za wyjątkiem przewodniczącego, którego wybiera walne zgromadzenie OZPN corocznie. Po upływie każdego roku drogą losowania ustępuje z wydziału 1/3 członków, na których miejsce wybiera się nowych.

Zarząd PZPN ma prawo wrazie złego funkcjonowania WSS przy OZPN polecić Wydz. S. S. przy PZPN rozwiązanie wydziału okręgowego i mianowanie komisji jednak nie na dłużej, niż na 3 miesiące.

Na wniosek Zarządu OZPN może Zarząd PZPN przekazać sprawę dyscyplinarną sędziego WSS PZPN jako instancji pierwszej, a wówczas instancją drugą i ostateczną jest Zarząd PZPN.

Zarząd PZPN i OZPN reprezentują nazewnątrz wydziały spraw sędziowskich.

Ślązacy są zdumieni
agitacją Łodzi za Cracovią

CHORZÓW, 28 stycznia.

Uchwała walnego zgromadzenia piłkarzy łódzkich dot. Cracovii wywołała zwłaszcza wśród klubów ligowych Górnego Śląska, wielkie poruszenie. Śląsk nie może pojąć, czem kierował się sejmik okręgu łódzkiego, forsując tę uchwałę. Przedewszystkiem tutejszym klubom ligowym nie chce się sensacja ta pomieścić w głowie, gdyż były one świadkami szeregu innych zupełnie poczynań delegata ŁKS-u na zgromadzeniu Ligi.

Na Śląsku wszystkie kluby okręgu i podokręgów stoją za ich reprezentantami w ekstraklasie państwowej, a sam zarząd okręgu liczy się poważnie z każdym z klubów ligowych. Rzeczy podobne jak w Łodzi nie mogłyby zaistnieć.

Nie chcemy twierdzić, by kraina czarnych djamentów cieszyła się z tragedji „biało-czerwonych" — przeciwnie!

Cracovia cieszy się sympatją wszystkich i na Śląsku. Niestety, twarde paragrafy statutu muszą być dotrzymane — takie jest zgodne zdanie wszystkich bez wyjątku ślązaków. Członkowie np. klubów ekstraklasy na Śląsku zadawali nam jedno i to samo pytanie: „Kto obroni nas w ew. ciężkiej chwili?"

Przy okazji musimy też popełnić pewną niedyskrecję i zdradzić ciężką sytuację, w jakiej znajdzie się z wiosną świętochłowicki „Śląsk". Już dziś sportowcy tutejsi drżą o jego losy. Świętochłowiczanie pozostają bowiem bez graczy: God, Więcek, Kamiński, Bryła i inni muszą iść do wojska! Niewiadomo dotąd, gdzie zostaną zakwaterowani i czy uda się zarządowi K. S. Śląsk utrzymać ich blisko rodzimych Świętochłowic.

I tutaj klasycznie wychodzi na jaw solidarność sportowców Śląska. Choć wszyscy niemal wiedzą o tem, jak ciężkie obecnie chwile przeżywa K. S. Śląsk, nikt o tem nie mówi i nie pisze... Boją się, by o tragedji tej nie dowiedziała się cała Polska... bo niewiadomo co będzie z karencją — gracze, którzy odchodzą do wojska, mogliby dostać skrzydełka...

Okręg śląski wystąpi na walnem zebraniu naszej magistratury piłkarskiej z wnioskami, wzgl. poprze wnioski o utrzymaniu karencji (przechodzenie z jednego okręgu do drugiego), przeciwstawi się absurdalnym wnioskom zniesienia, wzgl. powiększenia ligi PZPN-u, a jedynie (w ostateczności) będzie za powołaniem do życia ligi B, przy równoczesnem zredukowaniu miejsc w pierwszej lidze. Absurdalny — zdaniem opinji śląskiej — wniosek dotychczasowego zniesienia ligi, równa się katastrofie piłkarstwa polskiego. (br)

Nie mam możności treningu!
[P]rażliwa sytuacja Kucharskiego we Lwowie

Korzystając z okazji rozmowy na temat wyników plebiscytu, korespondent nasz zapytał również Kucharskiego o warunki jego przygotowań przedolimpijskich.

Odpowiedź była wręcz rewelacyjna, a Kucharski mówi o tem z wyraźną przykrością.

— Warunki treningowe we Lwowie nie uległy, jak dotychczas, poprawie. O ile tak dalej będzie, będę musiał zawiadomić Polski Komitet Olimpijski, że rezygnuję z udziału w Olimpjadzie.

Sumienie mam spokojne. Do PZLA zwracałem się kilkakrotnie. Jak dotąd większego zainteresowania moją osobą nie objawiono. Kusocińskim, przed Los Angeles, opiekowano się całkiem inaczej stworzono mu dogodne warunki treningu. Pamiętano o urlopie, o masażach, o startach i t. d.

Hala lwowska jest mała, nieodpowiednia, ciągle przepełniona i racjonalny trening na niej jest nie do pomyślenia, tembardziej obecnie przed Olimpjadą.

Trenować chciałem w terenie, korzystając z pomyślnych warunków atmosferycznych. Ale pracując — nie mogę tego uczynić. Popołudniu, gdy zmierzch zapada, niema tu naturalnie mowy o treningu.

Nie tracę jednak nadziei, że P. Z L. A. czy też Pol. Kom. Olimp., stworzy mi wreszcie jako - takie warunki treningu, a wówczas postaram się być do Olimpjady w Berlinie jaknajbardziej przygotowanym.

Tyle sam Kucharski. Ze swej strony pozwolimy sobie wyrazić przekonanie, że odpowiedzialne za przygotowania przedolimpijskie władze sportowe zdecydują się wkrótce na kroki stanowcze. W osobie Kucharskiego mamy asa atutowego, którego zazdrości nam świat i typuje — już dziś na triumfatora Olimpjady.

Czy niedołęstwo własne ma przekreślić te wspaniałe szanse?..

ROTHOLC JEST ZADOWOLONY.

Rotholca widujemy w ostatnich czasach częściej na prowincjonalnych ringach, niż w Warszawie. Opinja sportowa zawsze jednak żywo się nim interesuje. Posłuchajmy zatem co opowiada popularny bokser:

— Jak się panu tu powodzi?

— Chwalić Boga. Dzięki daleko idącej wyrozumiałości moich dowódców mogę codziennie trochę trenować, tak, że jestem w formie. Nie mam jednak okazji sprawdzić formy, bo od dłuższego czasu nie natrafiłeд na odpowiednich przeciwników. Bić się ze słabszym nie sprawia mi ani przyjemności ani zadowolenia. Jest tem gorzej, że niejeden prosi przed walką, aby go oszczędzać. Słowem chciałbym teraz się zmierzyć z kimś dobrym.

— Ale ma pan przecież trudności z wagą.

— Skądżesz znowu. Ważę teraz równe 53 kg. na żołnierskim wikcie i bez oglądania się na wagę. Gdyby trzeba było uważać na siebie to bez trudu mam muchę.

— Jak długo ma pan jeszcze służbę?

— W październiku lub wrześniu wrócę chyba do cywila. Prawie półtora roku minęło jak z bicza trzasł. Nawet się człowiek nie spostrzegł, jak to uciekło. Najlepszy dowód, że dobrze mi się służyło.

W SPRAWIE ZIMOWEGO WYJAZDU KUCHARSKIEGO I NOJI do kraju o ciepłym klimacie, PZLA prowadzi ożywione pertraktacje. Ostatnio związek włoski nadesłał kosztorys pobytu we Włoszech i proponuje przeprowadzenie treningu w Neapolu.

Z drugiej znów strony PZLA przeprowadza wywiad w sprawie ewent. wyjazdu do Barcelony. Projekt ten powstał za namową Petkiewicza, który uważa, że klimat hiszpański jest bardzo odpowiedni dla przeprowadzenia zimowego treningu.

Sprawa wyjazdu zostanie ostatecznie zdecydowana w początkach lutego, a wyjazd nastąpiłby w pierwszych dniach marca.

PŁAWCZYK, GIERUTTO, ZAKRZEWSKI I KWAŚNIEWSKA mają wyjechać do Budapesztu w początkach marca na zaprawę zimową.

PZLA postanowił poczynić kroki, aby obóz zimowy dla miotaczy, który był projektowany na 19 b. m. i nie doszedł do skutku spowodu braku zgłoszeń, doprowadzić jednak do skutku między 10 a 24 lutym w Toruniu. Kierownikiem obozu ma być trener p. Cejzik.

24 lutego rozpocznie się obóz dla biegaczy w Warszawie pod kierunkiem p. Petkiewicza.

Jak to było w Bremie
Opinja Jędrzejowskiej o sobie i rywalkach

Jędrzejowska stanęła do gry półfinałowej w Horn bez wiary w zwycięstwo. Już po meczu z Gleerup Jędrzejowska spostrzegła, że zawiodła ją najważniejsza broń, to jest forhand. Leciutka piłka „Continental" zupełnie nie „leżała" Jędrzejowskiej, uciekała jej spod rakiety przy lada dotknięciu, a przy silniejszych drajwach lądowała gdzieś dlaeko na aucie.

W grze z Horn Polka miała dzień specjalnie słaby. Była bardzo nieregularna i dużo autowała. Już po pierwszym secie straciła całą nadzieję na wygraną. Próbowała jeszcze bronić się „czopami", ale piłka zamiast stopować się tuż za siatką, odbijała się na drzewie wysokimi kozłami i była zupełnie łatwa do przyjęcia.

Już dużo lepiej wypadła Jędrzejowska w grze mieszanej. Na korcie z korytarzami uderzenia jej „siedziały" i były bardziej niebezpieczne. Polka była zaskoczona formą Sperling. Jadąc do Bremen sądziła, że Dunka na krytym korcie jest słabsza, tymczasem okazało się odwrotnie i Jędrzejowska jest przekonana, że jeśli wypadłoby jej teraz grać ze Sperling, to musiałaby przegrać do zera.

Organizatorzy turnieju szybko zorjentowali się, iż słaba forma Polki jest wynikiem zmiany warunków i zdecydowali, że przyszłej zimy zaproszą ją na dwa tygodnie przed mistrzostwami, aby zdołała się całkowicie zaklimatyzować na kortach bremskich.

Jeśli już mowa o zaproszeniach, to Jędrzejowska musiała przyrzec, że przyjedzie na turniej Rot — Weissu do Berlina, jak również do Wiesbadenu.

(K. G.)

Jędrzejowska otrzymała depeszę od Noel z prośbą o rozgrywanie z nią wspólnie debla w turniejach na Riwierze.

P. Z. L. T. zgłosił kandydaturę Jędrzejowskiej do Wielkiej Nagrody Honorowej Sportowej.

Nasz notatnik

REWJA KOSZYKARZY WE LWOWIE

Turniej koszykówki panów o puhar zimowy Polskiego Związku Gier Sportowych, rozegrany zostanie we Lwowie w dniach 31 stycznia i 1 lutego. Na starcie stanie rekordowa ilość drużyn, bodajże nienotowana dotąd na mistrzostwach Polski. Lwów, jako gospodarz turnieju reprezentowany będzie przez mistrza i v-mistrza okręgu, drużyny Sokoła Macierzy i Droru, Kraków przez Cracovię, Łódź przez IKP. okręg pomorski przez KPW, Poznań — KPW., Lublin — Unję, Warszawa — Polonję i Wilno — Ognisko. Rozgrywki eliminacyjne odbędą się w ciągu soboty i przeprowadzone zostaną w dwóch grupach.

SENSACJA PING-PONGA

Mistrzostwa Lwowa w tenisie stołowym przyniosły kilka niespodzianek. Największą była porażka Loowenherza, który sklasyfikował się na trzeciem miejscu. Mistrzostwo Lwowa zdobył Elmer (Gwiazda), przed Federem (Zenit). W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Konstantinówna.

WIOŚLARZE W ZAKOPANEM

Polski Związek Wioślarski organizuje w Zakopanem w czasie od 31—7 lutego obóz treningowy dla członków wioślarskiej drużyny olimpijskiej. Kierownictwo ćwiczeń spoczywać będzie w ręku Ustupskiego, który też wraz z Vereyem pozostanie o dwa tygodnie dłużej w Zakopanem.

NA SALI YMCA W WARSZAWIE rozegrano spotkania siatkówki i koszykówki panów pomiędzy drużynami gospodarzy i AZS, które miały być sprawdzianem formy tych ostatnich przed wyjazdem do krajów bałtyckich. W siatkówce zwycięzyli akademicy po zaciętej trzysetowej walce 2:1 (11:15, 16:14, 15:5). Na wyróżnienie zasługują Makowski, Lutz i Kozłowski z AZS, oraz Bednarek i Wilamowski z YMCA. Sędzia p. Szeremeta. W koszykówce AZS osiągnął zaledwie wynik remisowy 33:33 (17:17). Najlepszym strzelcem na boisku był Bednarek, który zdobył niemal wszystkie punkty dla swej drużyny. Pozatem wyróżnił się w YMCA spokojem i dobrą taktyką Koszarowski II. AZS miał swe najmocniejsze punkty w obronie Lutz — Nowakowski i w Kowalskim w ataku. Gzell słabszy, niż zwykle. Sędziowali pp. M. Końskowolski i Szeremeta. (B. K.)

CO BYŁO I CO BĘDZIE W KRYNICY?

Było? Dotychczas bardzo niewiele!

Piękne plany spłynęły szlakiem Kryniczanki, której wody wezbrały ponad normalny o tej porze poziom.

Krynica nie traci jednak wiary! Zadowala się namiastkami i czeka lepszych czasów.

Ostatnio rozegrano w Krynicy mecz hokejowy, który miejscowemu KTH przyniósł zwycięstwo nad Warszawianką w stos. 4:1. Wszystkie bramki padły w drugiej tercji, zdobywcami ich byli: Burda (2), Trocki, Nowak, a dla gości Michalski.

Krynica nie zraża się dotychczasowem niepowodzeniem. Zapowiada na najbliższy czas mistrzostwa saneczkarskie, naturalnie o ile krople deszczu przyjmą bardziej krystaliczną formę i zetną się w płatki śniegowe. Dla saneczkarzy byłaby już najwyższa pora, gdyż trzeba wybierać kandydatów do Garmisch Partenkirchen.

Na 1—5 lutego projektuje Krynica międzyn. turniej hokejowy z udziałem Czarnych, Ogniska, Warszawianki KTH i BBTE z Budapesztu. Czy się odbędzie — nato odpowiedzi nie da nawet Pim.

Depesze ze świata

Projektowane na 1 — 2 lutego w Sztokholmie pierwsze kobiece mistrzostwa świata w jeździe szybkiej, zostały, jak się dowiadujemy w P. Z. Ł. odwołane.

Ubiegłej soboty wzgl. niedzieli uzyskano następujące ważniejsze wyniki piłkarskie:

ANGLJA: Aston Villa — Brentford 2:2, West ham Un.—Doncaster Row. 2:0, Arsenal — Liverpool 2:0, Chelsea — Plymouth Argyse 4:1, Derby County — Nottingham Forest 2:0, Stoke City — Manchester Un. 0:0, Barnsley — Tranmere Rov. 4:2, Tottenham Hot. — Huddersfiled 1:0, Manchester City — Luton Town 2:1, Leicester City — Watford 6:3, Grimsby Town — Port Vale 4:0, Leeds Un. — Bury 2:1 (przerwany), Fulham — Blackpool 5:2, Middlesbrough — Clapton Orient 3:0, Preston Northend — Sheffield Un. 0:0.

WŁOCHY: Palermo — Juventus 1:0, Napoli — Sampierdarena 4:2, Genova — Bologna 1:1, Lazio — Bari 2:1, Alessandria — Milano 6:1, Florentina — Triestina 3:1, Ambrosiana — Brescia 1:0.

WĘGRY: FTC — Bocskai 8:3, Hungaria — Kispest 8:0, Ujpest—Salgotarian 5:0, Phoebus—Szeged 2:0, Törekves — III Obwód 2:0.

CZECHY: Victoria Zizkov — Slavia 1:0, Sparta — Bohemians 10:1, DFC — Slajev Zizkov 15:1, Pressburg — Libertas (Wiedeń) 3:1.

FRANCJA: Olimpique L'Ilois — Racing Paris 3:2, Racing Strassb. — Antibes 2:1, Excelsior — Mulhouse 4:0, Fives — Red. Star 2:1, Cannes — Stade Rennes 6:0, Sochaux — Metz 6:0.

Wnioski okręgów
na zjazd P. Z. P. N.

W dniach 2 i 23 lutego odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie P. Z. P. N.

Pod obradami znajdzie się szereg zasadniczych spraw, ujętych w formie wniosków zarządu czy też poszczególnych okręgów. Wnioski PZPN cytowaliśmy już parokrotnie obecnie dla dokładniejszej orjentacji podajemy wnioski, jakie wysunięte zostały przez poszczególne okręgi.

KRAKOWSKI OKRĘG opowiada się za zniesieniem Ligi, a zastąpieniem jej przez 4 grupy obwodowe po 8 klubów w każdej. O ile wniosek taki nie przejdzie, wtedy okręg opowiada się za dołączeniem Cracovii, Polonii, Czarnych i Podgórza do Ligi. Nadto okręg proponuje przedłużenie karencji o dwa lata, z wyj. wypadków służby wojskowej lub studjów akademickich, następnie opowiada się za zniesieniem autonomji Pol. Kol. Sędziów, za wprowadzenie systemu rozgrywek jesienno - wiosennych, za przyznaniem okręgom trzech terminów, niezależnie od terminów PZPN, za nieobsyłaniem Igrzysk Olimpijskich w Berlinie. W wypadku gdyby wniosek o karencji nie przeszedł, okręg proponuje powiększyć czas trwania wykreślenia do 2 lat.

ŁÓDZKI OKRĘG opowiada się za utrzymaniem karencji w formie dotychczasowej przy jednoczesnem jej obostrzeniu, aby tylko w wyj. wypadkach PZPN miał prawo udzielania zwolnień. Okręg opowiada się za utrzymaniem autonomji Pol. Kol. Sędziów, za przydzieleniem Cracovii do Ligi, za prawem niezaliczania miesięcy zimowych na poczet kar, jedynie za uprzedniem zawiadomieniem w komunikacie przed sezonem.

ŚLĄSKI OKRĘG proponuje, aby przepis o karencji został zmieniony w ten sposób, aby przejście graczy z klubu w jednym okręgu było uzależnione od zgody tylko klubu macierzystego i okręgu, a przejście do innego okręgu również od zgody PZPN. Okręg opowiada się także za dalszemi staraniami o dopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów oraz za przyznaniem przedstawicielowi śląskiego okręgu jednego miejsca w zarządzie PZPN.

POZNAŃSKI OKRĘG stawia jedynie wniosek o przeniesienie gminy Wieruszów z okrgu kieleckiego do okręgu poznańskiego.

LWOWSKI OKRĘG wysuwa projekt zniesienia ligi i wprowadzenia 4 lig obwodowych, a mianowicie: I Liga obwodowa — Cracovia, Wisła, Garbarnia, Podgórze, Pogoń, Czarni, Hasmonea, Revera II, Liga obwodowa Ruch, Śląsk, Dąb, Brygada i cztery kluby ligi śląskiej, III liga obw. Legja, Warszawianka, Polonia warsz., ŁKS, Union Touring, Warta, Legja pozn., Polonia bydgoska, IV liga obw. - Śmigły, Unja, Strzelec, Warmja, PKS Łuck, Hasmonea, Kotwica, WKS Grodno. Okręg wypowiada się także za niewysyłaniem piłkarzy na Olimpjadę oraz za stworzeniem w okręgu lwowskim ligi okręgowej złożonej z 18 klubów podzielonych na 3 grupy.

WILEŃSKI OKRĘG proponuje rozwiązanie Ligi i utworzenie lig obwodowych według projektu lwowskiego, a o ile wniosek ten nie przejdzie, za dpuszczeniem Cracovii. Nadto okręg domaga się subwencji 1500 zł. na urządzenie czwórmeczu Ryga — Wilno — Tallin — Warszawa.

WARSZAWSKI OKRĘG opowiada się za utrzymaniem karencji z wyjątkiem spraw służby wojskowej czy studjów, przyczem pod tym jedynie warunkiem godzi się na zniesienie karencji, o ile wprowadzone zostanie rozgraniczenie między zawodowstwem a amatorstwem. Nadto okręg wypowiada się za zniesieniem autonomji administracyjnej Pol. Kol. Sędziów, za systemem rozgrywek jesienno - wiosennych, oraz przeciwko trenerom objazdowym P. Z. P. N., którzy powinni być zastąpieni przez stałych trenerów okręgowych.

Liga PZPN opowiada się za systemem rozgrywek wiosenno - jesiennych. Okręgi, które posiadają więcej klubów, niż 6, powinny rozgrywać mistrzostwa w grupach. Liga proponuje nadto, by jeden klub spadał z Ligi, a jeden wchodził, wypowiada się za zniesieniem karencji i autonomji sędziów, za koniecznością ogłaszania przez PZPN terminarza rozgrywek międzypaństwowych przed 15 letego, za pozostawieniem klubom swobody w pertraktacjach z klubami zagranicznemi, za dopuszczeniem młodzieży szkolnej do klubów, za skreśleniem graczy nieczynnych i za uregulowaniem sprawy udziału rezerw klubów ligowych w klasie A.

W rewanżowem bokserskiem spotkaniu międzypaństwowem Poznań — Łódź w dniu 16.II. w Łodzi, Poznań walczyć będzie w następującym składzie: W muszej — Sobkowiak (Warta), w koguciej — Janowczyk (Sokół), w piórkowej — Rogowski (Cuiavia), w lekkiej — „Kajnar" (Warta), w półśredniej — Spiński (Warta), w średniej — Szulczyński (Polonia-Leszno), w półciężkiej — Szymura (Warta) i w ciężkiej Piłat (Warta). Jako rezerwowych wydział sportowy wyznaczył: Koziołka (W), „Wirskiego" (W), Vogta (W), Ratajaka (W), Kruszynę (W), Lewandowskiego (Cuiavia), Klimeckiego (HCP) i Adamczyka (HCP).

Polska zgłosiła sześciu sędziów do olimpijskiego turnieju bokserskiego, a mianowicie: Bielewicza K., Cendrowskeigo St., Derdę K., Koorowskiego F., Kordasza A., Suszczyńskiego T. Ogółem zgłoszonych jest tam około 350 sędziów.

Taborek został zawieszony na przeciąg jednego roku przez I. K. P. Zawieszenie wewnętrzno-klubowe, uchwalone już po wpłynięciu pisma o wydanie zwolnienia, jest — podobnie jak z Majchrzyckim — bez znaczenia i łatwe do obalenia. IKP musi wydać Taborkowi zwolnienie wzgl. wykreślenie i to natychmiast.

Jan Erdman

Nasza jazda... Nasza słynna jazda!...

Nie konie, ale ludzie zaprzepaścili dorobek polskiej hippiki

(Rozmowa „Przeglądu Sportowego" z pplk. Karolem Rómmlem)

— Dlaboga, panie pułkowniku! Larum grają! klęska! przeciwnik we włościach! a ty za wodze nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?

Pogrążyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i moc zwyciężania sąsiadom oddałeś. Ty, dla którego nic nie jest na świecie zakryte. Ty wiesz najlepiej, że nie masz nad naszą jazdę! Która ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczyć potrafi? Takiejto kawalerji się pozbywasz! Ojcze dobrotliwy! nie opuszczaj nas! okaż miłosierdzie Twoje! ześlij nam obrońcę! ześlij farmazońskiego Italczyka, twardego Niemca pogromcę — niech tu przyjdzie, niech stanie między nami, nich podniesie upadłe serca nasze, ześlij go Panie!...

●

Drzwi rozstąpiły się naoścież. Do gabinetu wszedł podpułkownik Karol Rómmel.

Siedzieliśmy już godzinę w jego garsonjerze przy Łódzkim Klubie Jazdy Konnej. Co parę minut stajenny pukał niecierpliwie i wywoływał pułkownika na maneż. Nowa lekcja! Dwu, trzech, pięciu uczniów! Zgrabni i pokraczni, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty.

Jest czas obejrzeć skromne urządzenie. Jedyna ozdoba — to portrety, dyplomy, odznaki.

Próbujemy odcyfrować. „Jeux Olympiques 1928 Amsterdam". „Dyplom honorowy Związku Polskich Związków Sportowych". Czerwone wstęgi „National Horse Show Assosiation of America" z roku 1927 i 1928. Akt nadania mistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody 1935. „VIII Olympiade, Paris 1924" z zamaszystym podpisem barona Coubertina. Granat wstęg „International Horse Show Olympia London First Prize 1925". Puhar „Concorso Ippico Internationale Roma". Znowu bukiet wstęg ze złotym napisem „Internationales Turnier Berlin 1935". Plakieta „Premiul Maiestatei Sale Regelui Miheli Al Romaniei".

I fotografja wycięta z jakiejś książki:

— Col. Rommel, the dean of Polish cavalrymen, has alone won a total of seventy five prizes. Płk. Rómmel, bóstwo polskiej hippiki, wygrał ogółem 75 nagród!

Płk. Rómmel uśmiecha się.

— To głupstwo, drobna część pamiątek! Niech pan mnie odwiedzi w Warszawie, tam dopiero pokażę ciekawe rzeczy! Dwadzieścia pięć lat... Dwadzieścia pięć lat na koniu! Czy ktokolwiek z laików zdaje sobie sprawę, co to znaczy, jakiej to pracy, jakiego wysiłku wymaga? Urządzacie konkursy na najlepszego sportowca polskiego i przyznajecie zwycięstwa różnym lekkim atletom, Kusocińskiemu czy tam Walasiewiczównie! Ja nigdy nie byłem pierwszy! Nawet wtedy, kiedy noszono mnie na rękach w całej Europie i Ameryce nie posunąłem się w Polsce dalej, niż do drugiego miejsca... Nie mówię to broń Boże, z zawiści czy z żalu; chcę udowodnić, że nasze społeczeństwo — i to nawet sportowe! — nie docenia trudów sportu jeździeckiego. Lekki atleta pracuje nad sobą i zdobywa się na wyczyn indywidualny, podczas, gdy ja zestroić muszę dwa składniki: muszę nauczyć zwierzę i przygotować siebie!

To, do czego doszedłem, to co umiem — zawdzięczam wyłącznie sobie! Niech pan weźmie pod uwagę, że za rosyjskich czasów służyłem w pułku piechoty, i mimo antagonizmu, jaki istniał między kawalerją a piechotą, nimo, że byłem Polakiem, zaliczono mnie w skład reprezentacji olimpijskiej cesarstwa!

— Na Sztokholm?

— Sztokholm. Pojechałem — jak dziś pamiętam — na „Ziabliku". Idę bez błędu. Przeszkoda, za przeszkodą — czysto! I przed ostatnim rowem obsunęły się koniowi w żwirze tylne nogi. Runąłem na ziemię! Rów, panie, prawdziwy, pół sążnia głębokości, nie to co teraz: kałuża wody na kokosowej macie. Wpadłem jak w grób i utopiłem olimpijski medal.

To był rok 1912. Dziś w 1936-ym jestem w dalszym ciągu jednym z najlepszych jeźdźców. Bez względu na to czy mnie wyślą do Berlina, czy pozostawią w domu — jestem w olimpijskiej formie. Niech mi pan pokaże drugi sport, ba, niech mi pan pokaże drugiego jeźdźca, któryby przez siedem Olimpjad był ciągle na wierzchu!

— Metoda?...

— Jeśli metoda — to sam ją stworzyłem! W Izmaiłowskim pułku w Petersburgu ujeżdżano konia według Jamesa Fillisa. Był to znakomity Francuz, który od chłopca stajennego do największych doszedł zaszczytów. W 1919 roku ujeździłem sobie „Marję Stuart" i po raz pierwszy wziąłem udział w publicznym konkursie. Jak Fillis przykazał, ostro poszedłem na przeszkody. Byle prędzej, byle prędzej! Kończę parcours, oglądam się — wszystkie drągi na ziemi! O mało nie spaliłem się ze wstydu.

Postanowiłem wówczas zmienić system. A wrócił właśnie z Tor di Quinto znakomity jeździec Rodzianko, który skupił dookoła siebie grupę kawalerzystów, naśladujących włoską szkołę Caprilliego. Przez rok podglądałem ich trening przez dziurkę od klucza...

— ??

— Pan sobie nie zdaje sprawy, jakie to było przestępstwo naśladownictwo zagranicznych nowinek! Jak te rzeczy były stawiane ostro, wystarczy powiedzieć, że kawalergard, który ośmielił się wbrew przepisom wyjechać na maneż na wędzidle, a nie munsztuku, dostawał dwa tygodnie paki. I to jest prawidłowo! Bez dyscypliny niema wyszkolenia. A tu nie chodziło przecież o uzdeczkę, tylko — o herezję! Trzeba więc było założyć spisek, żeby przemycić włoski system do Petersburga.

W 1911 roku jeździłem już — jak pisała fachowa prasa niemiecka — „ganz italienisch". Wysunąłem się odrazu na czoło kawalerzystów rosyjskich; wtedy właśnie ustanowiłem rekord skoku na szerokość, który dotąd nie został pobity. Wynik 1935 w Spa jest też gorszy od niego.

— Ile tego było?

— Na centymetry nie potrafię panu powiedzieć. Ale można przeliczyć! Dokładnie 10 arszynów i trzy czwarte. Arszyn ma 70 cm. I konia też pamiętam! Monna Vanna, bardzo uczciwa klaczka...

Od tego czasu pracuję nad wytworzeniem własnej szkoły, własnej metody ujeżdżania i doszedłem do konkluzyj, które zdały egzamin na niejednym konkursie międzynarodowym.

— Czy to jest metoda oryginalna?

— Wychodzę z założeń szkoły włoskiej i dlatego najwłaściwiej byłoby ją nazwać „udoskonaloną szkołą włoska".

W sporcie hippicznym nie jest rzeczą najważniejszą, jaką się metodę wybrało, ale — czy się ją konsekwentnie w życie wprowadziło! Na czem naprzykład polegają klęski jeździectwa polskiego?

— Właśnie, panie pułkowniku, na czem?... Ten temat nas interesuje najbardziej!

— Nie macie metody! Nie stosujemy żadnego systemu. Wyszkolenie młodych jeźdźców spoczywa w rękach ludzi, nie posiadających zaufania i pozbawionych gruntownej znajomości jakiejkolwiek szkoły. Systemów tyle — ilu instruktorów; niedojrzałe eksperymentowanie; brak jednolitości; kompletne pomieszanie pojęć; chaos.

Czy pan wie, jak ustalany był nasz regulamin kawalerji? Przewodniczył generał, przy stole kilku pułkowników, każdy z innej armji. Pytanie: co trzeba zrobić, żeby koń przeszedł ze stępa w kłus? Pułkownik z armji rosyjskiej mówi: „Przycisnąć prawą łydkę". Pułkownik austrjacki: „Przycisnąć lewą łydkę". Spór trwa godzinę, strony nie mogą dojść do porozumienia. Wtedy rozstrzyga generał: „Niech pan sekretarz zapisze: „Trzeba nacisnąć obiema łydkami".

Ten sam brak zdecydowanej linji jest na dole, jak i na górze, te same kompromisy w sprawach, które wymagają bezapelacyjnego i zasadniczego rozstrzygnięcia. Zawsze powtarzam: nie postawimy naszej hippiki na nogi, jeśli nie wprowadzimy jednolitej szkoły jazdy, od dowódcy poczynając do ostatniego gemajna! Poślijcie najzdolniejszych oficerów do Hannoweru, do Seaumur, do Tor di Quinto, zapakujcie ich tam na pięć lat, żeby nauczyli się myśleć i oddychać jakimś systemem, a potem mianujcie ich na kierownicze stanowiska. I żeby nikt się pisnąć nie ważył przeciwko obranemu kierunkowi! Żeby słowa krytyki nie było, próby mędrkowania przeciwko ewangelji!

Tak jest na całym świecie, tak jest we wszystkich państwach, które należą do elity jeździeckiej świata. Niechby oficer odważył się skrytykować polecenia instruktora z „Quadre Noire" we Francji! Niechby zaczął inaczej trzymać nogę, niż poleca kierownik maneżu w Niemczech!

Dlaczego kozacy kaukazcy jeździli tak wspaniale? Bo cały auł podpatrywał i naśladował swego najlepszego jeźdźca, jakiegoś Iwanowa czy Pawlenkę. Uczniowie muszą ślepo wierzyć, muszą ufać bez zastrzeżeń w skuteczność obranej metody i w doświadczenie swych profesorów. A jak jest u nas?...

— Więc pan pułkownik stawia tezę, że nasze klęski nie zostały spowodowane niską klasą koni?

— To są głupstwa! Konie mamy lepsze, niż wówczas, kiedy nazywano nas pierwszymi jeźdźcami świata. Bardzo to brzydki wybieg zwalać porażki na poczciwe koniki! Kilka lat temu było w modzie mówić, że konie polskie przegrywają, bo „nie mają szybkości". Niech mi w takim razie wytłumaczą ci panowie, w jaki sposób na konkursach w Nicei wygrywaliśmy przez pięć lat zrzędu Prix de Monaco i Prix de Monte Carlo, oparte wyłącznie na szybkości?

Zwalanie winy na konie jest nierycerskie. Zaliczyłbym je do chwytów tej samej kategorji, co samowolne przesuwanie przeszkód na niekorzyść gości na torze łazienkowskim. Przeszkody przesunęliśmy, ale wylądowaliśmy mimo to na ostatnich miejscach. Ten Puhar Narodów za Włochami, Niemcami, Węgrami, Łotwą — pan rozumie — Łotwą!! Zgroza!

Niech się pan obejrzy wstecz. W latach 1922 — 1926 nie dopuszczano mnie do grupy treningowej, ponieważ mój system jazdy nie podobał się pewnemu, nieżyjącemu już zresztą, generałowi. Będąc poza obrębem szkoły grudziądzkiej, stworzyłem własną grupę przy 1 p. szwoleżerów w Warszawie. I niech pan sprawdzi rezultaty: grupa trenowała w Grudziądzu, a zagranicę jeździła reprezentacja, złożona z moich oficerów!

W 1930 roku ustąpiłem z wojska. Od tego czasu nasz sport hippiczny nie zanotował żadnych sukcesów. Nie chcę się wychwalać, reklamy nie potrzebuję, ale gdzie tylko rzuci pan okiem na historję sportu hippicznego w Polsce niepodległej — musi pan trafić na moje nazwisko. Sterczałem na wierzchu, jak kamień — i to właśnie denerwowało niektórych ludzi. Więc ustąpiłem...

Kierownictwo naszego wyszkolenia konnego znajduje się obecnie w rękach mego mało zdolnego ucznia. Naczyłem go kiedyś zwyciężać na dwu koniach, a kiedy koni tych nie stało, nie zrobił o własnych siłach ani kroku naprzód. Dwa konie! A czy wie pan, że ja ujeździłem w swej karjerze i przygotowałem do zawodów ponad 5.000 koni?! Nie wierzę w poprawę, nie widzę możliwości odzyskania dawnej sławy, jeśli stosunki nie ulegną zasadniczej zmianie.

— Panie pułkowniku, a przypuśćmy teraz na chwilę, że pan obejmuje dział wyszkolenia, szefostwo ekwitacji (czy jak to się tam nazywa) w Grudziądzu. Ile panu czasu potrzeba na odbudowę naszej hippiki?

— To jest dłuższa praca. Trzeba szkolić od podstaw!

— Więc o przygotowaniu niezłej drużyny na Olimpjadę niema już mowy?

— To jest co innego! Ekipę na Berlin obowiązuje się jeszcze na czas wyszykować..

— Z tym materjałem końskim, jaki posiadamy?

— Tak jest.

— Bez zakupów?

— Bez zakupów!

●

Stajenny wypukuje płk. Rómmla do rajtszuli. Kiedy reprezentacja z dniem każdym traci sławę, prestiż i klasę, nasz najlepszy jeździec i najzdolniejszy instruktor szkoli plutokrację łódzką i pilnuje linij bogatych blondynek. Jazda konna skutecznie odchudza.



KAWALERZYŚCI POLSCY W BERLINIE
Od lewej: por. Czerniawski, mjr. Lewicki, płk. Komorowski, mjr. Dziadulski i por. Komorowski.

Wizyta rumuńskich pięściarzy w Polsce

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Bukareszt, w styczniu 1936

Sprawa ożywienia polsko - rumuńskich stosunków, poruszana kilkakrotnie w tutejszych kierowniczych sferach sportowych, zwłaszcza od czasu powstania naczelnej organizacji O.E.T.R. (Urząd Wychowania Młodzieży Rumuńskiej), znajduje się jeszcze zawsze w fazie początkowej. Główną przyczyną tego jest brak wzajemnego zainteresowania oraz wynikająca stąd uzasadniona obawa klubów sportowych przed ryzykiem finansowem. Z tych przyczyn byłoby wskazane, by poszczególne Związki obu krajów weszły w bezpośredni kontakt, biorąc na siebie zorganizowania pierwszych zawodów w formie reklamowo - propagandowej, co przyczyniłoby się do zacieśnienia kontaktów osobistych między kierownikami sportu polskiego i rumuńskiego.

Świetna okazja nadaża się obecnie. W najbliższych dniach będzie gościł w Polsce zespół pięściarski Rumuńskiego Klubu Kolejowego (C.F.R.), który rozegra spotkania w Gdańsku z Gedanją (1.II), z reprezentacją Gdyni (2.II), z reprezentacją Torunia (4.II.) oraz prawdopodobnie z reprezentacją bokserską Lwowa (7.II).

Kolejowy Związek Sportowy cieszy się opieką i poparciem władz kolejowych, prezesem jego jest Dyrektor Generalny Kolei Rumuńskich inż. Mereutza, jest on najsilniejszą, tak finansowo jak i liczebnie, organizacją sportową Królestwa Rumunji. Związek sportowy C.F.R. posiada wszystkie sekcje, począwszy od piłkarskiej i skończywszy na pingpongowej, oraz filje w całym kraju i liczy obecnie przeszło 20.000 członków czynnych.

Sekcja bokserska, której reprezentacja udaje się do Polski, jest najlepiej prosperująca w tej dziedzinie jednostką w Rumunji. Liczy przeszło 100 zawodników amatorskich, w tem 5 mistrzów Rumunji. Posiada również podsekcję zawodową, której członkowie Covaci i Toma Aurel odnoszą obecnie sukcesy na ringach paryskich.

Zespół z jakim Klub Bokserski C.F.R. udaje się do Polski jest najsilniejszym w obecnej chwili. Pięciu zawodników walczyło już kilkakrotnie zagranicą odnosząc sukcesy. Tak np. zawodnik wagi piórkowej I. Rogozeanu walczył już 10 razy zagranicą wygrywając wszystkie mecze, C. David — waga lekka — zalicza do swoich sukcesów zagranicznych zwycięstwo nad mistrzem węgierskim Harangy, A. Osca — waga kogucia — pokonał mistrza olimpijskiego Enekesa. Dalej walczyli zagranicą ze zmiennem szczęściem: D. Panaitescu — waga musza, G. Lungu — waga półciężka. Natomiast przedstawiciele wagi półśredniej — R. Stoian i średniej — N. Boncescu są debjutantami w zawodach międzynarodowych. Rumuni wyjeżdżają do Polski bez zawodnika wagi ciężkiej, który odbywa obecnie służbę wojskową i nie otrzymał zezwolenia na wyjazd zagranicę. Zespół zabiera ze sobą 5 zawodników rezerwowych.

Kierownikami wycieczki Klubu C.F.R. do Polski są pp. Alfred Antoniu, sekretarz sekcji bokserskiej i sędzia ringowy, Ion Savescu, członek zarządu i sędzia punktowy oraz Bronisław Matecki, członek zarządu.

Sfery kierownicze Bokserskiego Klubu CFR przywiązują duże znaczenie do programowych spotkań w Polsce. P. Antoniu, przewodnik ekspedycji oświadczył nam, iż jest zachwycony wyjazdem do Polski, tembardziej, iż znana mu jest wysoka klasa amatorskiego boksu w Polsce. Zawodników polskich miał sposobność oglądać w Budapeszcie oraz podczas wizyty „Gedanji" w Bukareszcie w jesieni ub. r. P. Antoniu oświadczył iż C.F.R. wyjeżdża do Polski z najlepszym zespołem i ma nadzieję, iż uda się uzyskać jak najbardziej honorowe wyniki.

Inż. Piotr Mizunka

Turniej jeździecki w Berlinie

Berlin, 28 stycznia.

Turniej hippiczny w berlińskiej Deutschland halle zbliża się zwolna do punktu kulminacyjnego. Będzie nim naturalnie puhar narodów, rozgrywany tu, jako konkurs o nagrodę kanclerza Rzeszy (Preis des Führehs und Reichs kanzlers). Już od długich tygodni jest ogromna hala wysprzedana na to wielkie popołudnie. Trudno dziś przewidzieć, jakie konie czterej polscy jeźdźcy osiodłają do tej najważniejszej konkurencji. Chwilowo przemawia wszystko za tem, że do czterech końskich wybrańców należeć będą napewno Duncan i Kikimora.

Już w pierwszych sprawozdaniach pisaliśmy o wielkich nadziejach, jakie budzi pięcioletni Duncan. Kierowany wprawną ręką najlepszego polskiego jeźdźca, majr. Lewickiego. W środę doszedł Duncan do wielkich honorów, temu bowiem właśnie koniowi danem było wywalpierwszeczyć wraz z mistrzem Lewickim w siodle pierwsze polskie zwycięstwo w Berlinie.

Jeszcze we wtorek trzeba było przełknąć nową porażkę. Startował wprawdzie tylko Rómmel na Moskalu i Saharze w skokach szczęścia, ale bez powodzenia. Konkurs wygrał outsider Immertreu pod rotmistrzem von Barnekow, przed znakomitym koniem włoskim Nasello (kpt. Filipponi) i Hermelinem (pani Fu...ke).

Środa, dzień polskiego triumfu, przyniósł konkurs o nagrodę ministra spraw zagranicznych dla jeźdźców zagranicznych. Polacy i Włosi stoczyli wielki pojedynek w asyście jednego Szweda i jednego Duńczyka. Przeszkody nie były zbyt trudne, to też 18 jeźdźców wzięło je bez błędu. Między niemi znalazło się 7 Polaków: trzykrotnie Rómmel na Sabance, Saharze i Moskalu, mjr. Lewicki na Duncanie i Kikimorze, por. Komorowski na Wizji i por. Czerniawski na Warszawiance. Pozatem 3 Włochów, Szwed i Duńczyk.

Rozgrywka przez podwyższone przeszkody przybrała emocjonujące formy. Znów 5 koni przebyło parcours bez błędów. Ale tym razem rozstrzygał lepszy czas. Najszybszym koniem okazał się Duncan pod mjr. Lewickim. Na drugiem miejscu ulokował się por. Bauer (Szwecja) na Caprice, 3) por. Komorowski na Wizji, 4) maj. hr. Bettoni na Judex, 5) mjr. Lewicki na Kikimorze, 6) por. Bonivento na Torno, 7) Rómmel na Moskalu, 8) kpt. hr. Campello na Beaurivage, 9) kpt. Mikkelsen na Champ d'Ore, 10) Rómmel na Saharze. Triumf majora Lewickiego przyjęty został przez tłumnie zgromadzoną widownię orkanem braw.

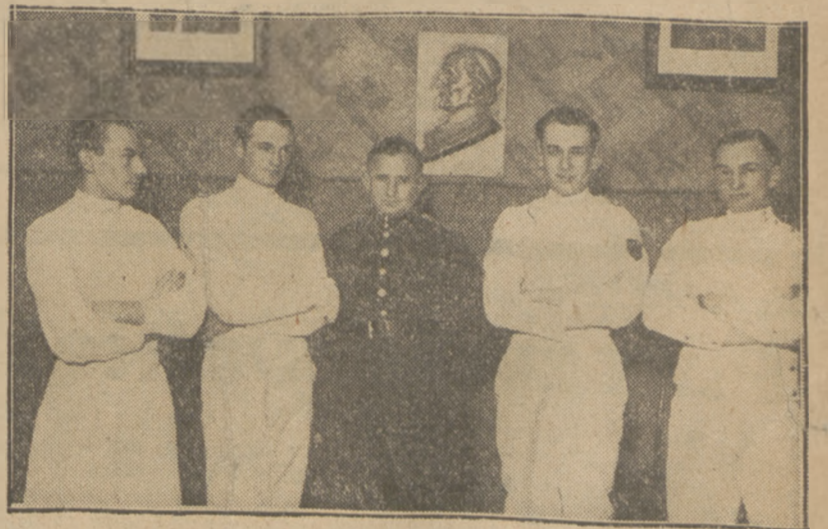
RUMUNI W GDAŃSKU I TORUNIU

W sobotę w Sporthalle odbędzie się rewanżowy mecz bokserski między reprezentacją Bukaresztu a Gedanją. Rumuni przyjeżdżają w piątek 31 grudnia i zamieszkają w hotelu Continental. Gedanja wystawia przeciw Bukaresztowi następujący skład od muszej: Wyszecki, Sierocki, Bianga, Zieliński, Jaworski, Sarnowski, Hanske, Choma. Rewanż odbyć się ma nazajutrz w Gdyni w wielkiej sali Dworca Morskiego.

W dniu 4 lutego Rumuni walczą w Toruniu z reprezentacją miasta wzmocnioną w wadze ciężkiej marynarzem Węgrowskim.



DRUŻYNA SIATKÓWKI „K. S. STRZELEC" RZESZÓW stoją od lewej: Sarana, Różycki, „Zosia", Tondera, Komiszewski I i II.



MISTRZOWIE ŁODZI W SZERMIERCE
Drużyna W. K. S., stoją od lewej: Ostankiewicz, sędzia n. Rudnicki, Dajtowski i Śpiechowicz.



KANADYJCZYCY PRÓBUJĄ ZJAZDU ZE SZCZYTU KREUZECK na terenie przyszłych Igrzysk w Garmisch



WOŹNIAKIEWICZ I ROZENBAUM



PIETRZAK I BANASIAK

K. Gryżewski

Do trzech razy sztuka

„Fuksy“ bokserskie muszą czekać na miejsce w tabeli dziesięciu

Mamy poza sobą ciężki tydzień — niespodzianki na ringach prowincjonalnych wprowadzają powikłania. Dyskusja nad zmianami w tabeli jest ożywiona i zacięta. Znów zagadnienie „fuksów“ staje się aktualne. Jak traktować takich „nieznanych panów“, na jakich miejscach ich plasować?

Łatwo się domyślić, że narobiły nam kłopotu boje lubelskie, w których marynarze Ożarek i Kozakow zostali pokonani.

Postanowiliśmy jednak być bardzo ostrożni i nie mieć zbytniego zaufania do „fuksów“. Nie znaczy to, że zapomnieliśmy o nich, że lekceważymy ich sucesy. Broń Boże! Te pierwsze powodzenia zostały zaksięgowane w aktywach. Ale poczekamy jeszcze chwileczkę, aby nasi „nieznani“ potwierdzili w najbliższym czasie swą formę.

A wogóle znajdujemy się obecnie w trudnej sytuacji. Jesteśmy bowiem jeszcze ciągle w okresie mistrzostw drużynowych i spotkań towarzyskich. Kontyngent wielu spotkań został wyczerpany, a przecież nie jesteśmy w tak szczęśliwem położeniu, abyśmy sami mogli kojarzyć pary!

Musimy się jeszcze zdobyć na kilka tygodni cierpliwości, nim zacznie się drugi okres sezonu bokserskiego. Mamy na myśli mistrzostwa indywidualne, które poza ciekawemi kombinacjami przy zestawianiu par, dadzą nam jeszcze cenny materjał odnośnie „macierzystych“ kategoryj.

Przekonamy się, kto i w jakiej wadze czuje się najlepiej i mimo czasowych wędrówek do innych kategoryj, w której zasadniczo winien być klasyfikowany. Sprawa ta staje się już aktualna przy omawianiu listy naszych much.

Waga musza

1. Rotholc *Gwiazda, W-wa.*
2. Rundstein *Makabi — W-wa.*
3. Koziołek *Warta — Poz.*
4. Mrozek *I. K. B. — Świet.*
5. Górecki *Lechja — Lwów.*
6. Jasiński *Ruch — Hajduki.*
7. Wieczorek *C. W. S. — W-wa.*
8. Łada *Cuiavia — Inowrocław.*
9. Wyszecki *Gedania.*
10. Krysik *Polonia — W-wa.*

Jest to więc kategorja, w której nie wprowadzamy zmian. Nasuwałaby się jedynie wątpliwość co do pozycji Rundsteina. Oczywiście nie chodzi nam o formę, ale o wagę. Rundstein walczył z Bartnickim w koguciej i wypadł doskonale. Okazuje się jednak, że bokser Makabi nie ma najmniejszych trudności z robienia wagi i przesunięcia wzwyż są jedynie wynikiem taktyki klubowej. Rundstein już we Lwowie wystąpi jako mucha.

Waga kogucia

1. Czortek *Skoda — W-wa.*
2. Sobkowiak *Warta — Poznań.*
3. Krzemiński *Warszawianka.*
4. Jarząbek *IKB. — Święt.*
5. Janowczyk *Sokół — Poznań.*
6. Rogowski *Cuiavia — Inowrocł.*
7. Radomski *Astorja — Byd.*
8. Godfryd *Hakoah—Łódź.*
9. Szczurek *Wawel — Kraków.*
10. Nowakowski *P. K. S. — Kat.*

Najważniejszą zmianą jest brak Wirskiego, którego jako „martwą pozycję“ musieliśmy usunąć. Nadchodzą jednak wiadomości z Poznania, że „człowiek o najlepszem w Polsce zwarciu“ wkrótce już ma powrócić na ring i nie wątpimy, że równie szybko zjawi się spowrotem na liście. Jarząbek zaawansował o jedno miejsce, za twardą postawę w walce z Sobkowiakiem. Mamy też nowego przybysza — ex-mistrza Łodzi — Godfryda, który pobił Szczurka.

Waga piórkowa

1. Spodenkiewicz *I. K. P.—Łódź.*
2. Małecki *Polonia — W-wa.*
3. Forlański *Warszawianka.*
   Kowalski *P.Z.L.—W-wa.*
5. Kozłowski *Skoda — W-wa.*
6. Vogt *Warta—Poznań.*
7. Pela *Sokół — Poznań*
8. Sidelnikow *Lechja—Lwów.*
9. Kazimierski *YMCA—W-wa.*
10. Krawiecki *Makabi—W-wa.*

Słaba postawa Spodenkiewicza spowodowała pojawienie się na liście Krawieckiego, który był dla łodzianina równorzędnym przeciwnikiem.

Sensacją kategorji jest jednak remis Korańskiego z Kowalskim. Był to zresztą mniejszy „fuks“, niż zdawało się na pierwszy rzut oka. O talencie Kowalskiego wiemy oddawna. Wybita ręka nie pozwoliła mu jednak wcześniej dostać się na listę. Przypomnijmy, że Kowalski legitymuje się zeszłorocznym sykcesem nad Kozłowskim. A jednak Forlański zademonstrował słabą formę, co w konsekwencji degraduje go na trzecie miejsce, a wysuwa na wiceleadera Małeckiego.

Z tabeli zniknął Rogalski, który zbyt już długo próżnuje.

Waga lekka

1. Woźniakiewicz *I. K. P.—Łódź.*
2. Kajnar *Warta — Poznań.*
3. Bąkowski *Skoda — W-wa.*
4. Polus *Warszawianka.*
5. Łukasiewicz *Polonia—W-wa.*
6. Chrostek *Wawel—Krak.*
   Wdowiński *Hakoah—Łódź.*
8. Rosenblum *Makabi — W-wa.*
9. Lelewski *Stella—Gniezno.*
10. Mieczysławski *Wisła—Kraków.*

Woźniakiewicz w przekonywujący sposób umocnił swą pozycję leadera. Jego mecz z Rosenblumem był najlepszą walką łodzianina w tym sezonie. Natomiast Rosenblum wypadł niespodziewanie słabo i zasłużył na degradację. Mamy wrażenei, że struktura fizyczna boksera Makabi predestynuje go raczej do kategorji piórkowej, w której miałby więcej do powiedzenia.

Przed Rosenbluma wysunął się automatycznie Łukasiewicz i obydwaj rywale meczu łódzkiego Chrostek i Wdowiński. Ten ostatni, oddawna przez nas obserwowany, uzyskał odrazu wysokie miejsce na liście dzięki remisowi z krakowianinem. Przy okazji prostujemy błąd, jaki wkradł się do tytułu w poprzednim numerze, jakoby Chrostek pokonany został przez łodzianina.

Zniknął z tabeli Binek (Śląsk), który nie pojechał na mecz z Wartą.

Waga półśrednia

1. Sipiński *Warta — Poznań.*
2. Seweryniak *Skoda — W-wa.*
3. Janczak *Polonia — W-wa.*
4. Radomski I *Cuiavia — Inowr.*
5. Taborek *I. K. P. — Łódź.*
6. Świrk *I. K. B. — Świętochłowice.*
7. Żbik *Wisła — Kraków.*
8. Banasiak *I.K.P.—Łódź*
9. Jaworski *Gedania.*
10. Durkowski *IKP—Łódź.*

Zaszły tu jedynie minimalne zmiany. Usunęliśmy Brzóskę, który ma złamany palec i przez dłuższy okres będzie musiał pauzować. Na jego miejsce wstawiamy Banasiaka, który zdradza powrót do formy, a dzięki bojowości jest zawsze niebezpieczny nawet dla najlepszych.

Waga średnia

1. Chmielewski *I. K. P. — Łódź*
2. Pisarski *Skoda — W-wa.*
3. Wiedemann *Ruch — Hajduki.*
4. Lewandowski *Cuiavia — Inowr.*
5. Sarnowski *Gedania.*
6. Rogowski *Sokół—Poznań.*
7. Fabisiak *Polonia — W-wa.*
   Kruszyna *Warta — Poz.*
9. Michniewicz *Lechja — Lwów.*
10. Urbaniak *Astorja—Byd.*

Tę kategorję, podobnie, jak i muszą, pozostawiamy bez zmian. Ostatnie boje nie uprawniają nas do żadnych przesunięć. Nadmieniamy jednak, że pozycja Kruszyny jest zachwiana wobec jego niezjawiania na ringu od dłuższego czasu.

Waga półciężka

1. Doroba *Legja — W-wa.*
2. Szymura *Warta — Poz*
3. Pietrzak *I. K. P. — Łódź.*
4. Hanske *Gedania.*
5. Karpiński *C. W. S. — W-wa*
6. Wezner *Warszawianka.*
7. Przybylski *Sokół — Poz.*
   Klimecki *HCP — Poznań.*
9. Ożarek *YMCA — W-wa.*
10. Leoniak *Pogoń—Lwów.*

Doroba małowartościowem, ale efektownem zwycięstwem przypomniał się po dłuższej przerwie opinji. Mamy wrażenie, że bokser Legji, po dłuższym wypoczynku, znajduje się w dobrej kondycji fizycznej. Jednocześnie Poznań sygnalizuje duże postępy, jakie poczynił Szymura, co zmusza nas do awansowania poznańczyka przed Pietrzaka i do bacznej obserwacji, czy dalszy wzrost formy nie wywalczy mu czołowego miejsca.

Na dole tabeli poczyniliśmy zmianę. Z dwu marynarzy, którzy walczyli w Lublinie, Ożarek przegrał z Urbankiem, ale jedynie w oczach sędziów, tak, że pozostawiamy mu dawną lokatę. Gorzej jednak spisał się Kozakow, który zdradza spadek formy i przegrał bezapelacyjnie z Łuką. Z klasyfikacją zwycięscy wstrzymujemy się jeszcze do czasu meczu Warszawa — Lublin.

Wakacje Karpińskiego i niewyjaśniona sytuacja Weznera, mogą wkrótce zmusić nas do poważnych zmian w tej kategorji.

Waga ciężka

1. Pilat *Warta — Poz*
2. Choma *Gedania.*
3. Węgrowski *Legja — W-wa.*
4. Mizerski *Legja — W-wa.*
5. Szwarkowski *Lechja—Lwów*
6. Wrazidło *Ruch—Hajduki.*
7. Gwóźdź *IKB — Świętochłowice.*
8. Garstecki *Skoda — W-wa.*
9. Rosław *I.K.P.—Łódź.*
10. Borożyński *Astorja—Byd.*

W kategorji ciężkiej cisza. Chętnie wprowadzilibyśmy tu za Pilata puste miejsce z napisem: „vacat“. Bo czyż Choma, który tak fatalnie wypadł w Królewcu, zasługuje na drugie miejsce?...

Na listę wprowadziliśmy Rosława, który dzięki niezłej technice, czystym ciosom i opanowaniu nerwowem, będzie niewątpliwie równorzędnym przeciwnikiem dla drugiej piątki naszych ciężkich.

T-TZ. WARSZAWA. *Ostatniej niedzieli Rundstein walczył w koguciej i ważąc się w spodenkach i koszulce osiągnął 51 kg., to znaczy zaledwie 200 gr. ponad wagę muszą. Jan pan widzi Rundstein bez trudu może strenować do muszej.*

J. K-KI. TCZEW. *Tak jest. Bianga wygrał w Królewcu, ale to nie jest jeszcze dostateczną legitymacją dla powrotu na listę.*

R. SZ. GDYNIA. *Pasturczak wypadł w Lublinie zupełnie dobrze. Czekamy aby potwierdził swą formę w walce z przeciwnikiem więcej rutynowanym.*

Gong brzmi w całej Polsce

BOKSERZY WARSZAWY walczyć będą 2 lutego na dwu frontach we Lwowie i Lublinie Ostateczny skład Warszawy przedstawia się następująco:

Do Lwowa jadą (od muszej): Rundstein (Makabi), Lipiński (CWS), Kowalski (PZL), Polus (Warszawianka), Doroba II (Legja), Kołczyński (YMCA), Doroba I, Chistowski (Legja). Kierownikami drużyny są pp.: adw. Piekarski i Z. Danowski. Sekundantem będzie p. Eugenjusz Cendrowski.

W Lublinie walczyć będzie stolica w składzie: w. musza: Jakubowicz (Makabi); w. kogucia: Wieczorek (CWS), Rotholc (Gwiazda); w. piórkowa: Forlański (Warszawianka); w. lekka: Rozenblum (Makabi); w. półśrednia: Fabisiak (Polonja); w. średnia: Pisarski (Skoda); w. półciężka: Karolak (PZL).

Kierownikiem drużyny będzie p. Roman Welt, a sekundantem p. Małecki.

PIĘŚCIARZE YMCA WARSZAWSKIEJ walczyć będą w niedzielę, 2 lutego w Lesznie poznańskiem z Polonią. Drużyna warszawska wyjeżdża do Leszna w składzie (od muszej): Taworek, Stolarow, Kazimierski, Gniewosz, Grądkowski, Kołczyński, Adamiak, Stankiewicz.

WARSZAWIANKA zaangażowała na trenera bokserskiego od 1 lutego p. wachm. F. Stamma. Dotychczasowy trener Billy Singer otrzymał już wymówienie.

WYDZIAŁ BOKSERSKI KLUBÓW ROBOTNICZYCH powstał przy WRSKO w Warszawie. Jednoczy on 8 klubów. Zarząd wybrano następujący: przewodniczący i kapitan związkowy p. Gocław, sekretarz: p. Centnerszwer; kronikarz: p. Skowroński; ref. ewidencji: p. Zawadzki; gospodarz: p. Soler.

●

RÓWNE. Ochotn. Straż Poż. — Strzelec (Jan. Dol.) 9:5. W wadze kog. Łatnik OSP) zwyciężył Obuta (S), w lekkiej Jasieliński (OSP) pokonał przez techn. k. o. Siwka (S), a Goldkranc (OSP) remisuje z Pasternakiem (S), w płśr. Ganuszczał (OSP) bije Górala (S), a Zdaniewicz (S)—Wierzbickiego (OSP), w śr. zwycięstwo zostaje przyznane Piórkowskiemu (S) przez dyskwalifikację Łagoszowca (OSP), w płciężk. Sapożnikow (OSP) nokautuje w drugiej rundzie Pokotyłę (S).— Sędziował w ringu p. Kaczman, punktowali pp. Bukowiecki i Sawicki.

Nowy zarząd OKS. W niedzielę 26 b. m. odbyło się w Równem walne zebranie OKS, na którem wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — kpt. Roman Szpindura, członkowie — pp. Mandat, Głuz, Rakoczy Schmidt.

●

SOSNOWIEC. Mistrzostwa bokserskie Zagłębia Dąbrowskiego zakończone zostały w niedzielę meczem CKS — BKS (Dąbrowa G). Spowodu spóźnienia się zespołu BKS o godzinę mecz wygrał CKS walkowerem. Spotkanie towarzyskie wygrali bokserzy CKS 13:1.

Towarzyski mecz bokserski Makabi (Sosnowiec) — Pol. KS (Katowice) dał wynik remisowy 7:7. Wyniki walk były następujące: w. musza: Pawlica (P) wygrał w 2 rundzie przez techn. k. o. z Naskchesem (M); w. kogucia: Bajtncz (M) zwycięża przez techn. k. o. w 2 rundzie Lewandowskiego (P); w. piórkowa: Weigrun (M) remisuje z Lippem (P): w. lekka: Nowakowski (P) wygrywa w 3 rundzie przez techn. k. o. z Topiolem (M); w. półśrednia: Birenholz (M) wygrywa na punkty z Cipą (P); w. średnia: Pol. uzyskuje punkty walkowerem, ponieważ zawodnik Makabi nie był uprawniony do walki; w. półciężka: Moszkowicz (M) wygrywa na punkty z Makohem (P).

●

BIAŁYSTOK. Mecz bokserski między zawodnikami Gwiazdy i Skry Warszawskiej oraz ŻKS Makabi Biał. zasilona przez Maja LKS Jagiellonje, wygrał zespół białostocki 8:4. Poszczególne walki wypadły następująco: waga piórkowa: Zatel (G) pokonał na punkty Epsztejna; lekka: Futerman (G) przegrał na p-ty z Klacesem (ŻKS Makkabi); żytnik (G) przegrał na p-ty z Majem; kogucia: Rotholc (G) wygrał na p-ty z Sandlerem; półśrednia: Głowacki (Skra) przegrał wysoko na p-ty z Kuśnierem; średnia: Kolacz (Skra) przegrał przez t. k. o. ze Straussem. W ringu sędziował p. Kloczkowski z Grodna; na punkty p. Bałe i p. sierż. Nowakowski z Białegostoku.

●

WILNO — BIAŁYSTOK

Reprezentacja Wilna na mecz w Białymstoku jedzie w składzie następującym: musza— Lendzin, kogucia — Bagiński, piórkowa — Nowicki, lekka — Głuszański, półśrednia — Matiukow, średnia — Możelis, półciężka — Sadowski, ciężka — Galanciszek.

●

LUBLIN. Mecz bokserski pomiędzy repr. Marynarki Wojennej, a komb. teamem KSZS i PKS Lublin zakończył się wynikiem 8:8, przyczem przy objektywnym komplecie sędziowskim marynarze zwyciężyliby w stosunku 11:5. Sędziowie kolejno skrzywdzili Bończoszka (Lublin) oraz Pasturczaka i Ożarka. Przyznanie zwycięstwa bliskiemu nokautu Urbanowi nad Ożarkiem było wręcz nonsensem. Wyniki techniczne (goście na pierwszem miejscu): Lasota zwycięża Czerwińskiego, Rechni ulega Zielińskiemu, Pasturczak remisuje z Meigwą, Respa wygrywa z Bończoszkiem, Gołębiowski remisuje z Iwanowiczem. Błaszak zwycięża przez t. k. o. Wójcickiego, Ożarek „ulega“ Urbanowi, Kozakow przegrywa z Łuką. Należy podkreślić, iż bezapelacyjny zwycięzca Kozakowa, siemnastoletni Łuka, ma za sobą w tym sezonie remis z mistrzem Polski Szymurą (!).

Repr. Lublina na niedzielnym meczu bokserskim z Warszawą wystąpi w nast. składzie: Himelblum (Hakoach), Wojsławski (KSZO), Borkowski (WKS Kielce), Zieliński (KSZS), Opitz (PKS), Andruszkiewicz (KPW), Urban i Łuka (PKS). Mecz odbywa się w ramach uroczystości 5-ciolecia Lub. O. Z. B. Tego samego dnia drugi garnitur lubelski walczy w Równem z repr. Wołynia w nast. zestawieniu: Bersztel (Hakoach), Kalita (Pinge Laśk.), Zaleski, (KSZS), Słoboda (KPW).

●

RADOM. Fort Bema (Warszawa) — K. S. Błoń 11:5. Gospodarze wystąpili w osłabionym składzie bez Kotkowskiego (w. półciężka) i oddali przed rozpoczęciem meczu 2 pkt. wskutek nadwagi „koguta“. Z gości wyróżnili się Olszewski, Kostrzewa i częściowo Strzelec, pozostali walczyli dość prymitywnie. Z miejscowych mile rozczarował „Carlo“. „Orlicki“ tym razem wypadł mniej efektownie.

Sędzia p. Welt z Warszawy, zbyt pobłażliwie tolerował nieczysty sposób walki gości. (Kostrzewa). Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

W. musza: Grochowski (F.B.) znokautował w II rundzie Stanikowskiego; w. kogucia: Fort Bema zdobył 2 pkt. wskutek nadwagi zawodników „Broni“. W walce towarzyskiej „Carlo“ zwyciężył Gajka przez dyskwalifikację tegoż za nieprawidłowy cios; w. piórkowa: Jędrzejewski zremisuje z Rysiakiem; w. lekka: Olszewski znokautował w II rundzie Wójcika, w. półśrednia: Wichliński uległ „Orlickiemu“; w. średnia: Kostrzewa zwyciężył Gryza; w. półciężka: Strzelec pokonał Olszewskiego; w. ciężka: Zaparty spowodu niedyspozycji (?) zrezygnował z walki z Dziewulskim, oddając 2 pkt. w. o.

Ping-pong:
K. S. Jutrznia — K. S. Nordyja 4:1
„Szomrija“ — K. S. Nordyja 3:2
Hasmonea — Jutrznia 4:1
Jutrznia — Hasmonea 3:2

Drużynowe bokserskie mistrzostwa Śląska w klasie B zostały ukończone. Pierwsze miejsce w tabeli zajął BKS. Nowy Bytom, przed Z. S. Szopienice i T. S. Naprzód Lipiny.

KATOWICE, 28 stycznia. Reprezentacja Szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego — Międzyszkolny Klub Sportowy Katowice 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

W poniedziałek, 27 b. m. rozegrano bardzo interesujący mecz szkolny w hokeju na Sztucznym Torze w Katowicach.

Katowicki Międzyszkolny Klub Sportowy wystąpił poraz pierwszy z oficjalnem meczem od chwili jego założenia. Przeciwnikiem Klubu była reprezentacja Szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego. Zainteresowanie meczem dość duże, bo mimo popołudniowej pory zebrało się około 800 młodzieży.

Skład drużyny Zagłębia Dąbrowskiego: Winkiel (Dąbrowa — Gimnazjum Łukasińskiego), Błaszczyk (Dąbr. — Gimn. Łuk.), Mrokowski (Sosnowiec — G. Staszyca), Kałat (Dąbr.— G. Łuk.), Piotrowski (D. Ł.), Kulawik (D. Ł.), Czerpiński (Sosnowiec), Czarnota (P. S. G. H.), Wojas (D. Ł.).

Rezerwa: Adamski, Hess.

Drużyna Katowicka: Kubisik (Mat. Gimn.), Szweda (Mat. Gimn.), Brodowski (Państw. Gimn.). Kunert I. (Państw. Gimn.), Olszówka (Śl. Zakł. T.). Moł (Państw. Gimn.), Klukowski (Państw. Gimn.), Maas (Szkoła Handl.), Haroska (Mat. Gimn.). Rezerwa: Kurert II i Kotula.

DLA NAJLEPSZEGO BOKSERA OLIMPJADY

FIBA ufundowała wspaniałą nagrodę imienia wielce zasłużonego dla amatorskiego boksu, honorowego sekretarza FIBA, Anglika Valentina Barkera. „The Val Barker Cup“ ma być nagrodą dla tego zawodnika olimpjskiego, który będzie miał najlepszy styl i kompletną znajomość reguł boksu. Puhar otrzymuje związek państwowy tego boksera, a trzykrotne zdobycie puharu decyduje o zdobyciu go na własność.

Puhar jest srebrny, ręcznie kuty, ma wysokość 60 ctm. i waży 6 klg.

Polska zgłosiła 6 sędziów do olimpijskiego turnieju bokserskiego, a mianowicie: pp. Bielewicza K., Cendrowskiego St., Derdę K., Koprowskiego F., Kordasza A i Suszczyńskiego T. Ogółem zgłoszonych jest około 350 sędziów.

FERENCVAROS W POLSCE

Bokserzy węgierscy z mistrzowskiego klubu Ferencvarosi Torna Club zostali we wtorek ostatecznie zakontraktowani na trzy starty w Polsce. W drodze powrotnej z wielkiego tournee po krajach bałtyckich, Ferencvarosi walczyć będzie w Łodzi w czwartek 27 lutego; następne daty nie są jeszcze uzgodnione.

Węgrzy przysyłają następujący skład: musza — Santo (m. Węgier 1935 r.), w. kogucia — Barcz (mistrz junjorów Węgier), w. piórkowa — Kubinyi (wicemistrz Europy), w. lekka— Nemeth (wicemistrz Węgier i mistrz Budapesztu), w. półśrednia — Mandi (mistrz Węgier), w. średnia — Nagy (mistrz Węgier junjorów), w. półciężka — Szigetti (mistrz Europy), w. ciężka — Tanamar (mistrz Węgier junjorów). Ferencvarosi jest mistrzem drużynowym Węgier, a jego dwa najmocniejsze punkty to Kubinyi i Szigett. W Łodzi powinno dojść do rewanżu Chmielewski — Szigetti

Pietrzak — Stahl, interesujący mecz półciężkich odbędzie się w Łodzi, w dn. 2 lutego w ramach meczu międzyklubowego Hakoah — Kaliski KS. Na meczu tym zaprezentuje się Łodzi poraz pierwszy Falender z KKS-u, który jest brany pod uwagę przy układaniu składu Łodzi na mecz z Poznaniem w dniu 16 lutego. Falender jest pono najlepszą w. muszą okręgu łódzkiego.

Ping Pong

KRONIKA PINGPONGOWA

Ehrlich znalazł świetnego partnera doublowego, Francuza Picaveta, z którym jest bardzo zgrany. Para: Ehrlich —Picavet rozpoczyna niebawem wielkie tournee po Niemczech i Szwajcarji i ew. wystąpi razem na jubileuszowych, dziesiątych mistrzostwach świata w Pradze czeskiej.

Polscy ping-pongiści zostali zaproszeni przez Niemiecki Związek T. S. na wielki, międzynarodowy turniej o mistrzostwo Rzeszy w Soppotach, który rozpisany został na dn. 21 i 22 marca r. b. bezpośrednio po mistrzostwach świata w Pradze.

Udział Polski na mistrzostwach świata w Pradze czeskiej nie jest jeszcze definitywnie pewny, uzależniony jest on od zgody ministerstwa spraw zagranicznych i od wywiązania się okręgów z swych zobowiązań finansowych w stosunku do PZTS-u.

Cztery okręgi wyłoniły już swych mistrzów i wicemistrzów, którzy staną do mistrzostw Polski: Łódź: Orlę i Makabi. Poznań: KPW i KSM. Łazarz, Stanisławów: Rewera i Hakoah. Lwów: Zenit i zwycięzca meczu Rekord — Hasmonea. Liczyć się należy ze startem około 14-tu drużyn i 50-ciu zawodników.

Tajemnicza dama!

Niesłusznie posądzamy niejednokrotnie prasę francuską o bagatelizowanie sportu polskiego. Okazuje się, że posiada ona informacje źródłowe, które są dla nas niejednokrotnie rewelacją... Oto tygodnik „Miroir les Sports“ zamieścił artykuł bilansujący światowy sport pływacki i na liście 10-ciu najlepszych pań (100 mtr. st. dow.) znajdujemy Polkę Elsner, o której nikt w kraju nie słyszał!

NAGEUSES

100 mètres nage libre

1	Den Ouden (Hollande).....	1' 5"
2	Mastenbroeke (Hollande).	1' 5" 6/10
3	Campbell (Argentine).....	1' 8"
4	R. Blondeau (France).....	1' 8" 8/10
	G. Arendt (Allemagne)	1' 8" 9/10
6	Wagner (Hollande).........	1' 9"
7	Elsner (Pologne)...........	1' 9" 2/10
8	Timmermans (Hollande)....	1' 9" 6/10
9	Dickinson (Etats-Unis)....	1' 10"
	Norton (Australie).........	1' 10"
	Obliger (Hollande).........	1' 10"

Czas tajemniczej rodaczki 1 m. 9,2 sek. jest tak znakomity, że tracimy na chwilę wątek myśli... Zaczynamy szukać i znajdujemy odpowiedź. Chodzi tu o pływaka Elsnera, który w Łodzi startował z Magdą Lenkey i pokonał ją właśnie w tym czasie.

Francuzi są w porządku: nie mogli uwierzyć, że mężczyzna, na zawodach oficjalnych, uzyskuje takie wyniki!

Al. Reksza

Przerwać walkę!

Sport pięściarski w Polsce, choć tak wspaniale rozwinął się ostatnio wszerz i poszczycić się może pewnemi wartościowemi wynikami na arenie międzynarodowej, ma jednak nadal, tak i jak i miał w swoich początkach sporo wad, które hamują, które uniemożliwiają mu jeszcze piękniejszy, należyty rozwój. Jakie wady? Niesposób omówić wszystkich odrazu. Zresztą sumowanie takie uważam za niewskazane, choćby dlatego, że niejednego mogłoby zatrwożyć i niejednego zniechęcić.

Ale poruszyć muszę jedną sprawę, która w bezmyślności swojej przestaje być zwykłą wadą, a jest, nazwę to po imieniu, oburzającem idjotyzmem, do którego wyplenienia powinien się w miarę możności przyczynić każdy, dla kogo dobro naszego boksu nie jest rzeczą obojętną. Czas skończyć z lekkomyślnem szafowaniem siłami i zdrowiem młodych chłopców, wstępujących między sznury poco innego, niż dostarczenie emocji gawiedzi, a krótkowzrocznym kierownikom swoich klubów upragnionych za każdą cenę punktów!

Albo robimy w Polsce boks prawdziwy i nadajemy mu taki wyraz, jaki powinien posiadać i posiada na szerokim świecie, albo robimy niepoważną zabawę, gierkę na klubowe ambicje i w konsekwencji rzeźnię, od której odwracają się oczy nawet najbardziej rozmiłowanych w tym sporcie ludzi!

Sport, choćby tak ostry, jak boks nie może doprowadzić do kalectwa i rujnacji zdrowia. Nie wolno wpuszczać w ring ludzi nieprzygotowanych, którzy nie są w stanie spełnić swego zadania i wszelkie braki treningowe pokrywają ambicją, ofiarnością, a szczerze mówiąc — lekkomyślnością. Ale ci, ofiarni, bohaterscy, choć w gruncie rzeczy lekkomyślni, którzy, nie mając żadnych szans, idą zdobywać w ringu sportową sławę — to młodzi, to często jeszcze dzieci. Więc nie ich wina. Znają cel, nie znają drogi. Należy im pokazać tę drogę, a nie kazać wywalać głową muru.

Znam te rzeczy. Jest chłopak, który stoczył w życiu dwa mecze. Ma złamany nos i „zamknięte“ ucho. Inny, zanim nauczył się prawidłowo uderzać, złamał dłoń i odnawia sobie kontuzję przy każdej walce, tak, że właściwie skończył się, choć się nigdy nie zaczął... Dziesiątki i setki rzuciły boks, zanim odegrały w nim jakąkolwiek rolę, ci co zostają i boksują, nie przedstawiają jednej trzeciej tej wartości, jaką mogłyby i powinny przedstawiać.

Czyja wina?

Wszystkich „ludzi boksu“ z wyjątkiem samych zawodników. Pięściarz będzie taki na jakiego go wykierujemy. Za plecami największych bokserów świata stali zawsze ludzie którzy w psychikę i ciało swych walczących pupilów zaszczepiali rozwagę i umiejętność. Kto wie czy zaszliby tak daleko Jack Dempsey i Mickey Walker bez Kearnsa, Tunney bez Bronsona i Bibsona, a Georges Carpentier bez Descampsa.

Jeśli już nawet wystawia się czasem do meczu z jakichś „wyższych względów“ (klub nie potrafił wyszkolić sobie całej ósemki) młodego, zupełnie „surowego młodzika, to na litość boską, nie wolno go mordować! Trener, który w mniej, czy więcej twarzowem ubraniu tkwi w narożniku i po ładniejszych walkach pozwala się łaskawie fotografować ze swoim zawodnikiem, powinien zmusić chłopca do zaprzestania beznadziejnej bijatyki, gdy widzi, że niema siły, która uchroniłaby go mogła od porażki!

Sędzia, choćby najprzytomniejszy i najlepszy, niezawsze jest w stanie interwenjować w odpowiedniej chwili. On nie zna boksera, którego za to doskonale znają jego sekundanci. Jeśli widzą, że ich zawodnika może uratować od ciężkiego i niepotrzebnego nokautu jedynie trzęsienie ziemi, albo krótkie spięcie w instalacji oświetleniowej, mają obowiązek zmusić go do poddania się, nie mogą dopuścić do upiornej masakry. Tymczasem na polskich ringach widzi się obrazki wręcz odmienne. Kiedy niedotrenowany niewyszkolony należycie biedak wraca półprzytomny do swego narożnika, tam na migi pokazują mu śmiesznie łatwe sposoby unieszkodliwienia kontrpartnera i wyrzucają go spowrotem na środek dotąd, aż go trzeba przynieść na krzesło „śpiącego“!...

Wiem, według przepisów obecnych sekundanci nie mają prawa poddawać zawodnika i zastanawiam się właśnie głęboko, kto wpadł na dowcip, aby tego zabraniać. Nie pomoże tłumaczenie, że wzorujemy się w tym punkcie na takim, czy innym statucie zagranicznym. Zakaz jest błędny i szkodliwy. I jeśli „kongresmani“ bokserscy zechcą uprzytomnić sobie ile karjer pięściarskich, i to karjer wspaniałych, wyjątkowych, uratowali przez swą ingerencję sekundanci i trenerzy, właśnie ci ludzie z narożników, których rola jest daleko poważniejsza, niż pozowanie fotografom — napewno i prędko skreślą to niefortunne zarządzenie.

Pozostawienie nadal tej sprawy, tak jak ona jest, to otwieranie dostępu do pochylni, po której stoczył się już niejeden talent bokserski i jeszcze nie jeden się stoczy. Nie można zlecać jedynie sędziemu rozstrzygnięcia w wypadku nierównej walki. Trener - sekundant, jeśli naprawdę uczciwie kieruje swoimi zawodnikami, niejednokrotnie powinien poddać walczącego, choć nawet nie grozi mu jeszcze nokaut, a tylko dostaje niepotrzebne bicie, które przynieść mu może jedynie porażkę. Dobry trener wie, że takiego poddanego dziś spowodu kontuzji, czy chwilowej niedyspozycji chłopaka, za miesiąc będzie w stanie doprowadzić z tym samym przeciwnikiem do wygranej, a za rok, albo dwa — do mistrzostwa. Kto nie liczy na miesiące i lata, a zaledwie na dziś i jutro nie ma kwalifikacji ani na trenera, ani na kierownika sekcji bokserskiej! A że większość z tych panów nie lubi prowadzić dłuższych rachunków, mamy właśnie liczne i ogromnie smutne tego dowody.

Niechaj żaden z trenerów, ani kierowników nie tłumaczy, że poddany bez swej zgody pięściarz będzie potem obrażony, czy rozżalony. To niczego nie dowodzi, wolno mu się rozżalać. Kwestja osobistego poddania się w walce to problem, łączący się z zagadnieniem odwagi, które poruszałem niedawno w artykule p. t. „Odważny, czy tchórz?“. Odwaga wtedy ma wartość, jeśli poparta jest właśnie rozwagą. A rozwagę powinien mieć przedewszystkiem właśnie trener, czy sekundant, nie zawsze można jej wymagać od bijącego i bitego w ringu człowieka.

Kiedy Descamps poddawał kiedyś piętnastoletniego Carpentiera, ten gryzł i kopał, nie pozwalając sprowadzić się z areny. Ale stary Descamps wiedział co robi i doprowadził swego ucznia do szczytów, nauczył go boksu, jakiego nie oglądano nigdy przedtem, ani potem. A gdy z dojrzałym wiekiem „Wielki Georges“ nauczył się przepuszczać swą heroiczną odwagę przez filtr chłodnej rozwagi, w wypadkach absolutnego braku szans, w momentach beznadziejnych poddawał się sam! Uczynił to nie raz, a wiele razy i nie obniżył przez to bynajmniej swej renomy jednego z najmężniejszych bokserów, jakich znają dzieje tego sportu. Pozwolę sobie być złośliwym i przypuszczać, że gdyby swe pierwsze kroki na ringu stawiał u nas, w naszych obecnych warunkach, karjera jego byłaby nieco mniej błyskotliwą

Lista 10-ciu najlepszych ma głos!

Natychmiast po ogłoszeniu wyników naszego plebiscytu zwróciliśmy się do wszystkich „laureatów" z prośbą, aby zechcieli podzielić się z Czytelnikami swemi wrażeniami.

Najlepszego sportowca polskiego Rogera Verey'a narazie nie można było złapać w Krakowie. Wyjechał do Worochty — ukrył się w śniegu... Ze zrozumiałych względów brak też będzie opinji naszej „amerykanki" Stanisławy Walasiewiczówny. Posłuchajmy co mówią inni:

KAZIMIERZ KUCHARSKI, LWÓW

Każdorazowy trening Kucharskiego w hali sportowej Lwowa gromadzi tylu ciekawych, że czasem liczba ich przekracza bilans tygodniowej frekwencji. Łapiemy tam mistrza bieżni. Na temat plebiscytu mówi on dość niechętnie. Jest przecież właśnie wysuwany do Wielkiej Nagrody Sportowej. Ale oto co słyszymy:

„Pierwsze miejsce Vereya, jest zasłużone. Dwa mistrzostwa Europy zdobyte w ciągu jednego startu, to przecież bardzo poważny sukces. Krzywdę, do pewnego stopnia, wyrządzono natomiast Szmidtowi. Jako całość plebiscyt jest mojem zdaniem udany, a lista nie budzi większych zastrzeżeń.

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA, WARSZAWA

Mistrzyni rakiety powróciła właśnie z Bremy i mówi nieco zmęczona:

— Miałam nadzieję, że uzyskam czwarte miejsce przed Marusarzem, ale w tak poważnej konkurencji muszę i tak być zadowolona.

Przedstawiciele innych gałęzi sportów są mi zupełnie nieznani. Kucharskiego i Walasiewiczówny nie oglądałam nigdy na bieżni, a Vereya nie widziałam wogóle w życiu, jakkolwiek pochodzimy z jednego miasta.

O pięściarstwie słucham, jak o bajce o żelaznym wilku, więc proszę się nie dziwić, że Chmielewski i Rotholc są dla mnie obcymi ludźmi. To samo mogę powiedzieć o kolarstwie. Jedynie piłka nożna nieco więcej mnie interesuje. Oglądałam sporo spotkań w Krakowie i w Warszawie. Jednem słowem mam więcej przyjaciół sportowych zagranica.

SZAPSIO ROTHOLC, WARSZAWA

Szeregowca Rotholca odwiedzamy w koszarach i składamy mu gratulacje z racji zdobytego szóstego miejsca. „Szapsio" zdaje się być tem zaskoczony.

— Gratulacje? Z jakiego powodu?

— Szóste miejsce na liście najlepszych sportowców Polski!

— Nic o tem nie wiedziałem. Po powrocie z Białegostoku miałem służbę i odłożyłem czytanie „Przeglądu Sportowego" na dziś. Po treningu przeczytam. Ale szóste miejsce — to wcale dobre. Postęp! W ubiegłym roku byłem dziesiąty, teraz szósty. Jak tak dalej pójdzie...

— No, a jakże tam z planami na przyszłość?

— Chciałbym godnie bronić dalej barw Polski. Olimpjada za pasem, więc zadanie nie łatwe. Ale dotąd przecież nie przegrałem żadnego spotkania (poza półfinałem mistrzostw Europy z Palmerem), mam więc nadzieję, że dalej będzie dobrze. A pozatem zbliża się jubileusz 100 walki.

WILHELM SCHNEIDER, W. HAJDUKI

Czołowego lekkoatletę Europy Schneidra osiągamy telefonicznie. Pracuje on obecnie w Wielkich Hajdukach w Hucie Batorego, jako kreślarz techniczny. Oto co mówi on:

— Ostateczna lista mniejwięcej odpowiada mojm przewidywaniom. Verey zupełnie zasłużenie zajął pierwsze miejsce. Na drugie, raczej typowałem Walasiewiczównę, której sukcesy są ze względu na liczne rekordy światowe bodajże większe, niż Kucharskiego. Z lekkoatletów brakuje w pierwszej dziesiątce Lokajskiego. Jego najlepsze wyniki należą przecież do ekstra klasy świata.

Jeżeli chodzi o moją osobę, to liczyłem na 6 — 7 miejsce, co się też sprawdziło.

— Według mnie — mówi Schneider — lista najlepszych 10-ciu sportowców Polski powinna wyglądać następująco: 1) Verey, 2) Walasiewiczówna, 3) Kucharski, 4) Jędrzejowska, 5) Rotholc, 6) Chmielewski, 7) Schneider, 8) Lokajski, 9) Marusarz, 10) Napierała.

BOLESŁAW NAPIERAŁA, WARSZAWA

Kolarski mistrz Polski przyjął wiadomość o wyróżnieniu go z widocznem zadowoleniem. Nie wiedział wogóle, że tego rodzaju plebiscyt odbywa się w Polsce i że w ten sposób nagroda opinja najlepszego sportowca Polski za odniesione zwycięstwa.

— Bo właściwie ja — tłumaczy się Napierała — wygrałem w Polsce zaledwie dwa wyścigi. Oba o mistrzostwo Polski. Przyjechałem do Polski na bieg do morza sprowadzony przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Byłem trzeci w tym wyścigu. Trzecie miejsce zająłem również w wyścigu na Śląsku i byłem trzeci z Polaków w wyścigu Warszawa — Berlin. Zdobyłem pozatem drugie miejsce w wyścigu na czas „Fortu Bema" i na tem koniec.

— A jakie jest pańskie zdanie o liście najlepszych sportowców Polski?

— Głos ludu jest zawsze słuszny. Mam wrażenie więc, że trafnie osądził i tę listę. Nie mogę zresztą wydawać opinji, gdyż ja tych wszystkich sportowców nie znam. Przyjechałem do Polski w zeszłym sezonie. Widziałem tylko Walasiewiczównę i Jędrzejowską, a Kotlarczyka znam z Francji, gdy był tam z Wisłą.

JÓZEF KOTLARCZYK KRAKÓW

Jedyny reprezentant piłkarzy wśród naszych laureatów — Józef Kotlarczyk — jest trudny do uchwycenia. Zdał egzamin w Szkole Przemysłowej, odpoczywa więc trochę, czekając sezonu wiosennego.

Chodzi sobie nad brzegiem Wisły i przypatruje się cudacznym wypadkom, jakie rozgrywają się obok. Ktoś goni gołębie, ktoś znów strzela do wróbli...

Kotlarczyk jest nadzwyczaj skromny. Owszem, cieszy się z sukcesu, to przecież nie byle co. Ale czy niema kogo lepszego odemnie — pyta? Są przecież starsi, co o wiele dłużej grają odemnie.

— Wogóle ja mam dużo szczęścia do konkursów „Przeglądu Sportowego". Przed kilku laty byłem też laureatem. Brałem wówczas udział w konkursie, komu przyznać zegar bolgrałem książkę. Jeszcze mam ją w domu.



Przedstawiamy naszego laurenta

p. Bolesława Bolibrzuchowskiego ze Lwowa



Lwów, 27.I.-1936 r.

Szczęśliwy zwycięzca dorocznego konkursu „Przeglądu Sportowego", o miano 10 najlepszych sportowców Polski, p. Bolesław Bolibrzuchowski jest sportowcem z krwi i kości. Do niedawna uprawiał jeszcze boks, obecnie pracuje organizacyjnie. Jako bokser należał p. Bolibrzuchowski do jednego z najlepszych zawodników Pogoni, zdobywając przed czterema laty wicemistrz. okręgu lwowskiego. W roku ub. p. Bolibrzuchowski rozstał się z ringiem na zawsze, poświęcając się wyłącznie pracy organizacyjnej, początkowo jako kapitan związkowy w LOZB, a obecnie w sekcji bokserskiej Pogoni dla rozwoju której, jako jej b. wychowanek poświęca dużo wolnego czasu.

Rozmowę naszą z p. Bolibrzuchowskim rozpoczynamy oczywiście od złożenia gratulacji szczęśliwemu wybrańcowi. Laureat konkursu Przeglądu Sportowego, rzecz oczywista jest uradowany, a jednak już od pierwszej chwili odczuwamy, że p. Bolibrzuchowskiemu coś „leży" na sercu... Przypuszczenia nasze nie są pozbawione racji.

P. Bolibrzuchowski niestety — jak mówi, nie będzie mógł wyjechać do Garmisch. Wywalczyć urlop i to prawie dwutygodniowy, tak bez uprzedniego zapowiedzenia, początek roku, nawał pracy w związku z zamknięciem roku — to przeszkody, które niesposób zwalczyć. A zaufania swego szefa — mówi p. Bolibrzuchowski nie mogę nadużywać, gdyż jako sportowiec i tak dosyć często wyjeżdżam ze Lwowa.

Do Garmisch pojedzie więc ktoś inny, przyczem laureat postanowił część uzyskanej ze sprzedaży wycieczki kwoty przeznaczyć na zasilenie naszego skromnego funduszu olimpijskiego. Jeszcze raz brawo!

— „Do pewnego stopnia spodziewałem się, mówi p. Bolibrzuchowski, że lista zestawiona przezemnie będzie trafna. Przed wysłaniem zastanawiałem się długo, przemyślałem wszystkie możliwe kombinacje, a jako stały czytelnik Przeglądu Sportowego, miałem bardzo dokładny obraz sportu polskiego w roku 1935, jego zwycięstw, czy klęsk.

Pewne wątpliwości miałem tylko co do pierwszego miejsca Vereya i co do Rotholca, którego oceniam nieco niżej od Chmielewskiego. Jeszcze jedna walka — kończy p. Bolibrzuchowski rozegrała się o dziesiątą lokatę. Kierując się sentymentem klubowym, chciałem widzieć w gronie najlepszych sportowców Polski — Matyasa, ostatecznie wpisałem Kotlarczyka, biorąc pod uwagę jego bardzo równomierną i nigdy niezawodzącą formę w meczach międzypaństwowych.

(M. K.)

Na Śląsku

ŚLĄSK ZMOCJONUJE WALKA O PUHAR

Rozgrywki piłkarskie o puhar prezesa śl. OZPN-u inż. Żołtaszka (terniej KS Dąb), absorbują obecnie opinję sportową Górnego Śląska, wskutek szeregu porażek faworytów. 1. j. obu zespołów ligi państwowej biorących w nich udział.

Przebieg dotychczasowych rozgrywek najlepiej obwieścia tabela, która poniżej zamieszczamy:

	gry	st.br.	pkt.
1. KS. Wawel Nowa - Wieś	4	12:6	7
2. „06" Mysłowice	4	10:4	6
3. KS. Chorzów III	3	13:5	6
4. „06" Katowice - Załęże	3	11:5	5
5. KS. Słowian Katowice II	4	7:10	3
6. Pogoń Nowy - Bytom	4	7:11	3
7. KS. Śląsk Świętochłowice	3	5:7	2
8. I.F.C. Katowice	3	9:10	2
9. Czarni Chropaczów	4	6:10	2
10. Naprzód Katowice-Załęże	4	6:13	1
11. K. S. Dąb	4	6:13	1

ZAWODY ZAPAŚNICZE GÓRNY ŚLĄSK — WROCŁAW

W Katowicach odbędą się 1 lutego w Hall Sportowej zapaśnicze zawody pomiędzy Wrocławiem i Górnym Śląskiem. W drużynie niemieckiej wystąpią najlepsi atleci południowo-zachodnich Niemiec, jak mistrzowie okręgowi Franz, Haubitz, Nachtigall i Melzer, oraz Keil, Wende (mistrz połudn. Niemiec) i Jetzig (wicemistrz Niemiec Połudn. w ciężkiej). Reprezentację śląska ustali p. Galuszka dopiero przed meczem. (hr.)

Rewanżowy mecz „Ruchu" z Naprzodem (Lipiny) odbędzie się w niedzielę na stadjonie wojewody Grażyńskiego w Hajdukach.

K. S. Ruch kontynuuje mecze propagandowe na „prowincji" śląskiej: 9 lutego wyjeżdża do Radzionkowa, gdzie spotka się z miejscowym Ruchem. 16 lutego w Rydułtowach zmierzy swe siły z tamt. K. S. Naprzód, 23 t. m. w Kończycach walczyć będzie z tamt. K. S. Śląsk.

Ofertę z Drezna otrzymał Ruch od Sport-Clubu. Sasi zapraszają na Wielkanoc. Ruch nie dał narazie konkretnej odpowiedzi, zwrócił się jednak do DSC z prośbą o zapewnienie, że rewanż nastąpi w uzgodnionym przez oba kluby terminie. Hajduczanie w ten sposób zamierzają się asekurować przed ew. zakazami startu D. F. B. Ale czy to coś pomoże — wątpimy!

Międzynarodowy mecz piłkarski obu Śląsków odbędzie się 1 marca na stadjonie Hindenburga w Bytomiu. (hr.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Grono pracowników „Wimy". Pieniądze otrzymaliśmy i zostaną przekazane do kasy P. K. Ol.

P. R. Ost., Gdynia. Wysłać listem express w sobotę po meczu.

P. St. Pielka, Warszawa. Sam daje Pan sobie odpowiedź. Nagrody otrzymały te kupony, które uzyskały 50, 51 i 52 pkt., podczas gdy pański miał 38.

P. Niezgoda, Tarnów. Prosimy pisać na pocztówkach. — krótko.

P. N. Goldberg, Radom. Można adresować do red. M. Lipszyca, ul. Andrzeja 27.

P. A. Burd, Równe. O korespondencje nie prosiliśmy i nie korzystamy z nich.

Biuletyn tygodniowy

z prowincji polskiej

DROHOBYCZ. „Betar" — „Hapoel" 6:8 zaw. ping-pongowe. DKS — „Brith - Trumpeldor" 9:8.

WŁOCŁAWEK. Odbył się tu mecz ping-pongowy między drużynami Makabi a Nordyja 6:1. Jedyny punkt dla Nordji zdobył Żurawski na Englu.

ZGIERZ. Wyniki turnieju ping-pongowego: OMP — RIOK 9:1, Boruta — Strzelec 5:5, S.M. Str. Nar. — OMP 6:4. Mistrzostwo KSM zdobyli: I miejsce Podgórski, II Brynkiewicz, III Walczak.

CIECHOCINEK. W dniu 27.I.36 odbyło się spotkanie ping-pongowe Zdrój — KSMM 5:2.

OSTRÓW WLKP. Wyznaczeni przez POZPN piłkarze Młynarek, Szukert (Ostrovia) Leński (KPW) przechodzą w hali Gimn. Męsk. zaprawę gim. pod kier. p. Zella z Poznania.

OSTROWIEC. Znany pływak Kazimierz Karpiński z Warszawskiego AZS-u przeniósł się na stały pobyt do Ostrowca, gdzie zasilił KSZO.

NOWY TARG. Sokole zawody narciarskie dla zawodników okręgów krakowskiego i podhalańskiego dały wyniki: Bieg pań 1) Staszel Polankowa (Zakopane) 5 km. w czasie 34:25, 2) Lorencówna (Zakopane) 41:50. Bieg panów 16 km. 1) Wawrytko (Zakopane) 1:14:00, 2) Pątrowicz (Nowy Targ) 1:16:22. Skoki — 1) Grodnicki (Nowy Targ), 2) Marduła (Zakopane), 3) Wawrytko (Zakopane). Najdłuższy skok oddał Grodnicki 38 mtr. Kombinacja o mistrzostwo Sokołów okręgu krakowsko - podhalańskiego — 1) Wawrytko, 2) Burda (obaj z Zakopanego), 3) Molewicz (Nowy Targ).

NOWY SĄCZ. Beskid — Sokół 2:2 (0:0, 1:1, 1:1). Wyróżnił się doskonały bramkarz Rupek (Beskid) i Schmidt (Sokół). Bramki zdobyli: dla SKS Beskidu, Popczyński, Wąsowicz, dla Sokoła Schmidt i Tobiasz III. Sędziował b. dobrze p. Tobiasz J.

Na sokole mistrzostwa hokejowe Polski w Rabce wyjeżdża durżyna Sokoła (N. Sącz) w składzie: Witowski, Gruślicki, Tobiasz III, Bąsowicz, Gopczyński, Kord, Zubek, Schmidt, Ponnar.

RAWICZ. Dwa mecze pingpongowe Sagitta — Strzelec dały identyczny wynik 6:4. Strzelec — Orlęta (Bojanowo) 7:3.

BYDGOSZCZ. Tytuły mistrzów I-go kroku bokserskiego zdobyli: Smigiel (KPW), Wandlewicz (Ast.), Jędrzejewski (KPW), Przybylski (Ast.), Sadowski (Ast.), Appel (KPW), Radzimski (Sokół), Kiciński (Pol.).

TARNÓW. Turniej gier Sokoła. Siatkówka (pań) Tempo — Jutrzenka 2:0, Sokół — Metal 2:0 (panów) Sokół — Jutrzenka 2:0. Koszykówka (pań) Tempo — Sokół 6:4.

SOSNOWIEC. Walne zebranie Podkolegjum sędziów p. n. zgromadziło 44 członków. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — Adolf Słomczyński przez aklamację, ponownie, członkowie: Czech, Hamankiewicz, Pietrakowski i Grubiński; zastępcy: M. Trzmiel i Grabowski.

GRUDZIĄDZ. W Domu Żołnierza odbyły się indywidualne i drużynowe mistrzostwa Pomorza w tenisie stołowym. Gry rozpoczęły się o godz. 10-ej a skończyły się w poniedziałek o godz. 5tej rano. Poszczególne spotkania odbywały się bez przerwy, to też w przyszłości byłoby wskazanem urządzić w odrębnym terminie mistrzostwa drużynowe i jednostkowe. Ogólne wyczerpanie wpłynęło bardzo ujemnie na niektórych zawodników, którzy odpadli w przedbojach jak Osmański mistrz Torunia, oraz Karpiewski mistrz okręgu morskiego. Do zawodów zgłosiło się dziewięć drużyn, które reprezentowały następujące ośrodki: Bydgoszcz, Gdynia, Toruń i Grudziądz. Poszczególne spotkania były przewlekłe, ponieważ każdy zawodnik spotkał się z każdym, a każda drużyna z każdą. Mistrzostwo indywidualne zdobył Porsz (KSM Toruń - Mokre), 2) Pilewski (Z. S. Grudziądz), 3) Tudman (ZS Grudziądz), 4) Wiśniewski (Z. S. Toruń). Drużynowo zwyciężył zespół Z. S. Grudziądz, który zdobył ogółem 15 pkt. w składzie Pilewski, Dawczyński, Palewski, Jerzewski i Tuchman, 2) Z. S. Bydgoszcz 12 pkt., 3) Z. S. Toruń 12 pkt. Organizacja zawodów spoczywała w doświadczonych rękach p. por. Sedlaczka.

INOWROCŁAW. Nowe władze K. S. Goplanja nie różnią się od poprzednich. Prezesem klubu pozostał nadal p. mec. Cerkaski, wiceprezesami są: Knast, Masłowski i Balog, sekretarz Rutecki, skarbnik Acpa. Kierownikami oddziałów piłki nożnej — Posadzy, boksu — Ziętara, lekkiej atletyki — Błażejewski, ping-pong — Gołębiowski, pań — Leśniorowska, strzeleckiej —— Kisielnicki Józef.

Cuiavia nie zamierza zupełnie zmieniać swej nazwy i nadal figurować będzie jako: „Związek Strzelecki — KS Cuiavia - Zdrój"

GOSTYNIN. Mecz ping-pongowy Nordyja—Concordia, zakończył się wynikiem 8:2 dla gości.

LUCKHAUS z Jagiellonji złożył dnia 27 b.m. p. Wojewodzie Białostockiemu gen. Pasławskiemu, w obecności członków Regjonalnego Komitetu Olimpijskiego przysięgę olimpijską.

OBRADY PIŁKARZY OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO

Onegdaj odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie Okr. Zw. Piłki Nożnej, któremu przewodniczył dr. Wilder. Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego przystąpiono do obrad. Zgodnie z uchwałą ustępującego zarządu postanowiono przywrócić do pełnych praw zawieszone w swoim czasie kluby, a tem samem dopuścić je do udziału w głosowaniu. Następnie wręczono dyplomy klubom Rewera, Rypne i Beskid za zdobycie mistrzostw. Po złożeniu sprawozdań z działalności ustępującego wydziału, kluby udzieliły absolutorjum. Po dyskusji przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki: prezes mjr. Lorenz, wiceprezesi A. Worobkiewicz, dr. Klein i sędzia Bielecki, sekretarz Schima, skarbnik Kubicki, kapitan związkowy Kubok. Na delegatów na walne zebranie PZPN wybrano dr. Wildera i inż. Sołtyńskiego z Rypnego. Wielkie zainteresowanie wywołał wniosek, złożony przez Pogoń ze Stryja, która prosiła okręg o poparcie wniosku o pozostawienie jej przy okręgu lwowskim. Walne zgromadzenie przez aklamację przyjęło stanowisko przewodniczącego, krytykującego uchwałę PZPN przydzielającą wbrew statutowi Pogoń do okręgu lwowskiego. Walne zgromadzenie odrzuciło również ze stanowczym protestem wnioski PZPN i LOZPN w sprawie przyłączenia klubów stryjskich do okręgu lwowskiego i za utrzymaniej karencji.



Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 69)

— Bardzo się cieszę, że cię spotkałam — wyznała szczerze p. Kartaczowa, a Bajc zdumiał się wzruszony, że też kobiety czasem, jak chcą, potrafią stawiać sprawę tak poprostu.

Rzucił się do jej ręki niby zbłąkany, a spragniony wędrowiec do ożywczego źródełka.

Junior czuł się w obowiązku usprawiedliwić, dlaczego o tak wczesnej porze — kilka minut po dziesiątej — znajduje się w towarzystwie pani porucznikowej.

— Jeździliśmy żaglówką. Właśnie pokazywałem pani Zofji miejsce, gdzie na przyszły rok stanie przystań Piasta...

Ale pan Teofil nie pozwolił mu skończyć. Projektowana przez Jankowskiego na następny sezon budowa przystani Piasta, schodziła przecież w tej chwili na dalszy plan wobec faktu, że on, Bajc, znalazł oto swą przystań już teraz, już dziś. I mówiła do niego tak szczerze, tak otwarcie: „Bardzo się cieszę, że cię spotkałam"...

— Zosiu, Zosiu — zaczął, ale zorjentowawszy się, iż deklamuje przed zbyt licznem audytorjum, pożegnał znajomych promiennym uśmiechem i wyprowadził swoich przyjaciół na ulicę. Pojechali na stadjon.

Gdyby radosne to spotkanie nastąpiło kiedyindziej, a nie akurat w dniu meczu Piast — Zawierucha, poświęcilibyśmy mu więcej miejsca, zadając sobie trud powtórzenia całego steku rozbrajających głupstw, na jakie zdobywa się kochający mężczyzna w rozmowie z odzyskaną po latach, wytęsknioną kobietą. Teraz jednak nie mamy na to czasu, musimy mówić o wszystkich naraz naszych bohaterach.

Jankowski odbywał właśnie swój normalny, codzienny trening gimnastyczny. Przyglądający się jego wyczynom Klubman drapał się w głowę i raz po raz wzruszał ramionami. Co za nerwy! Co za fantastyczne nerwy! Facet zachowuje się jak każdego zwykłego dnia, ani śladu jakiegokolwiek zdenerwowania! Jakby Piast stawał do walnej rozprawy z Zawieruchą nie dziś, a conajmniej za trzy miesiące!

Po niezliczonych skokach, mostach, przysiadach i długim marszu na rękach, pan Karol zawinął się wreszcie w szlafrok i zlekka zadyszany usiadł obok swego gospodarza.

— Więc mówi pan, panie Waldemarze, że trzeba będzie dostawić jeszcze kilkanaście rzędów krzeseł przed trybunami?...

— I tego będzie zamało! Panie prezesie, w całem mieście nie gada się przecież o czem innem tylko o meczu!.. Robotnicy na stadjonie będą musieli pracować conajmniej do południa, a gwarantuję panu, że już w południe zacznie ściągać publiczność! Czegoś takiego, w Warszawie, na meczu ligowym jeszcze nie widziałem.

— To dobrze!

— To niesłychane, panie prezesie! O siódmej przybył specjalny pociąg ze Śląska, przywożąc 600 osób! Przekupnie przed stadjonem sprzedają po 5 zł. bilety na miejsca stojące! Bileterzy, robotnicy, nawet policjanci robią zakłady o dziesiątki złotych!...

— Za kim trzymają?

— Rozmaicie. Główna gra idzie oczywiście nie o nasze zwycięstwo, tylko o to, czy dostaniemy trzy gole i spadniemy, czy nie damy sobie wbić tej trójki!

— No, a cóż tam Zawierucha, był pan już dziś u nich?

— Oczywiście, tak jak pan mnie prosił. Ślązaki wyglądają świetnie, widać, że przygotowani top-top. Zadowoleni przytem ogromnie z hotelu i przyjęcia, a już kiedy przyprowadziłem im masażystę...

— Pan przyprowadził?...

Klubman spuścił oczy, jakby się zawstydził.

— Tak...

Jankowski przyglądał mu się ciekawie.

— Nie mówiliśmy o tem... Zapomniałem zupełnie...

— No, właśnie — podjął już żywo pan Waldemar — pan prezes zapomniał, więc idąc dziś do nich zabrałem ze sobą masażystę... Niech wiedzą, że my, że Piast...

— Brawo, panie Waldemarze! Brawo! Serdecznie dziękuję! Pan rozumie prawdziwy sport! Sprawił mi pan wielką radość!...

Jeśli powiedzenie „jakby go na sto koni wsadził" ma oznaczać najwyższą radość i szczęście, Klubman jechał właśnie w tej chwili na stu koniach.

— Panie prezesie — bąkał — cóż ja... Pan prezes tyle...

— Dzielny z pana chłop, panie Waldemarze! No, ubieram się i na śniadanie. Co pan teraz robi?

— Jeszcze raz jadę na stadjon. Teraz powinien tam już być Bajc i Junior.

— Dobrze. Spotkamy się na obiedzie, tak jak żeśmy to umówili!

— Tak. Ale, panie prezesie, może załatwimy zaraz z tym składem. To Szarża wprowadził ten przepis o wypełnianiu przed meczem blankietów ligowych, ale trzeba przyznać, że to zarządzenie celowe i ułatwia znakomicie ewentualną weryfikację.

— Istotnie, bardzo mądre. Więc proszę niech pan pisze nazwiska, a ja podyktuję numery zgłoszeń, z listy oficjalnej, którą mi kiedyś przysłali z Ligi.

Klubman zabrał się energicznie do roboty, wypisując obok nazwisk uczestników dzisiejszego meczu dyktowane mu numery zgłoszeń, figurujące w kartotece W. G. i D.

— Karolu!

To z sąsiedniego pokoju wołał Chmurecki. Jankowski wybiegł, zostawiając na chwilę pana Waldemara samego. Ten zaczął szybko kończyć wypełnienie blankietu. I zanim prezes Piasta zjawił się spowrotem, Klubman natknął się w liście na coś, co przykuło całą jego uwagę:

„Karol Jankowski, urodzony w Hebdziu 1905 r., zgłoszony do Piasta 18 kwietnia 1922 r. Numer zgłoszenia...".

— Skończył pan, panie Waldemarze?

Klubman odsunął na czoło okulary.

— Panie prezesie, tu znalazłem... pańskie nazwisko... Bardzo przepraszam, czy to jakiś krewny...

Jankowski ujął przyjaciela za ramiona.

— To ja sam!

— Pan?! W Piaście?!...

— Tak. Sam dowiedziałem się o tem przypadkowo, gdy przysłano mi tę listę... Podpisałem kiedyś przed laty pewne zgłoszenie, sam nie wiedząc do jakiego klubu. I okazało się... Chciałem wam zrobić niespodziankę, ale jeszcze nie teraz.

— Panie prezesie, panie Karolu — wybuchnął entuzjazmem Klubman — pan jest od kilkunastu lat członkiem naszego klubu?!... Sensacja, sensacja, rany Boskie!... Nerwiński...

— Stop! Wie pan co, niech pan postara się donosić przy sobie tę wiadomość choćby do końca meczu. Nerwiński i tak miał w ostatnich dniach dość sensacyjnego materjału i dostatecznie zemocjonował mi cały klub. Niechże pan poczeka zatem trochę z nową niespodzianką. Dziś już, w ostatnich godzinach przed walką, chłopcy muszą mieć spokój. Proszę więc narazie nic nikomu nie mówić. Jeśli pan oczywiście wytrzyma...

Pan Wlademar wyprostował się dumnie.

— Czy wytrzymam? Jeśli mogłem tak długo nosić tajemnicę Charlesa Grant, nie zawiodę pana i w tym wypadku. Ma pan prezes słuszność, jak zwykle zresztą. To w tej chwili podniecіłoby zbytnio chłopców... A Tᵔoś wie o tem?

— Nikt nie wie, prócz mojej narzeczonej, pana Chmureckiego i pana.

— W porządku. Dotrwam z tą rewelacją dokąd pan każe. Ależ sensacja! Jednakże, panie Karolu, nie powinien pan wobec nas być do tego stopnia tajemniczy...

— Dobrze, dobrze. Niechże pan jedzie na stadjon, a ja udam się wkońcu na śniadanie. Już czas chyba!

— — — — — — — — — —

Przewidywania Klubmana, że publiczność zacznie gromadzić się na stadjonie już od południa sprawdziły się w zupełności. IX komisarjat, w którym goszczono kiedyś Bajca po meczu Piast—Lechja, zmobilizował całą rezerwę, aby opanować należycie sytuację przy wejściach i na trybunach. Sympatyczny przodownik tego komisarjatu, a jak wiemy gorący zwolennik Piasta, długo i szczegółowo układał plany strategiczne najskuteczniejszego obsadzenia terenu walki, na którym za kilka godzin miały zajść oczekiwane z napięciem, a w rzeczywistości swej jeszcze bardziej sensacyjne, niż się ktokolwiek spodziewał wypadki... (c .d. n.)

Na pożegnanie...

Gdy odszedł z bieżni Janusz Kusociński, jedyny rywal wielkiego Nurmiego



Fatalny ostatni bieg; obok Peterson i Lehtinen.



Nieznany jeszcze, w gronie kolegów z Sarmaty



Ciągle ten wielki, niepokonany Nurmi...

Niemal niepostrzeżenie przeszła wiadomość o definitywnem wycofaniu się z czynnego życia sportowego Janusza Kusocińskiego. Było to bowiem tylko oficjalne stwierdzenie stanu rzeczy, który znali wszyscy: że od września roku 1934 Kusociński jest stracony dla sportu polskiego, że w tym wspaniałym organiźmie rekordzisty, zdolnym do heroicznej pracy i wysiłków zdemontowane zostało jakieś maleńkie kółko, uniemożliwiając dawne podziwu godne maszyny.

Zrozumieliśmy to już we wrześniu, gdy Kusociński kulejąc, kończył bieg daleko za Lehtinenem, Pettersonem i Nojim; ale jeszcze nie wierzyliśmy, tak jak i on nie wierzył. Zaczęło się gorączkowe poszukiwanie ratunku u lekarzy, mozolna kuracja. Każdy dzień gasił iskierki nadziei. Aż wreszcie lekarze ogłosili wyrok: Kusociński nigdy już nie pobiegnie w barwach Polski.

*

6 lat karjery zamknięte. Początek — rok 1928 — robotniczy K. S. Sarmata, potem aż do końca, z burzliwą przerwą — Warszawianka.

Walka z cieniem Freyera jest krótka. Już w roku 1929 pada jego rekord, o który nieodżałowany ten biegacz walczył tyle lat, który dał mu kiedyś tytuł najlepszego sportowca Polski.

W roku 1930 Kusociński przekracza na 5 klm. granicę 15 minut. Znaczyło to wówczas więcej, niż dzisiaj. Odkrywając coraz szerzej swe możliwości fizyczne, daje też wspaniałą próbkę swego charakteru: trzy zwycięstwa na trójmeczu bałtyckim i heroiczny bieg z kulawą nogą.

Rok 1931, to pierwszy oddech wielkiego sportu. Następuje pogrom wszystkiego i wszystkich — poza Nurmim. Zima na Riwjerze i już na wiosnę wspaniała forma: w przededniu Olimpjady dwa rekordy świata — 3 klm. i 4 mile — i dwa rekordy Polski — 1500 mtr. i 10.000 mtr. — zakreślają skalę możliwości, godną Nurmiego.

Na Olimpjadzie rekord, zwycięstwo i... odparzona noga. Drugi tytuł — 5 klm. — przepada. W Chicago — moralny rewanż. Pogrom nietylko obu mistrzów olimpijskich, ale i ich niskiego spisku.

Nurmiego już niema wśród amatorów. Ale jest Kusociński.

*

Nie, niema go już... Po fatalnej zimie zostaje już tylko jego cień. Jeszcze wygrywa i ustala rekordy, ale wspaniała maszyna ludzka już nie działa jak dawniej. Podziwu godne wzloty przerywa kuracja chorej nogi w Ciechocinku. Podobno reumatyzm. Coraz więcej potknięć, biegów z zaciśniętemi bólem ustami. Aż wreszcie koniec. W upragnionym pojedynku z najzaciętszym rywalem — Lehtinenem — Kusociński pada jak prawdziwy sportowiec — na posterunku, którym jest bieżnia. Padając, zostawia jednak kandydata na zastępcę. Rodzi się w tym samym biegu — Noji.

*

Koniec karjery. W chwili największego blasku, rozkwitu sił młodzieńczych. W przedeniu zrealizowania wielkich możliwości których zasięgu nie byliśmy w stanie ocenić, tak jak nie mogliśmy byli zrozumieć nieraz jego postępowania, usposobienia, treningu, tak jak nie mogliśmy pojąć tej tajemniczej siły, tkwiącej w jego sercu, płucach, która potrafiła odkryć jedyny właściwy styl wykorzystać najracjonalniej potworną siłę mięśnia, okiełznać i zaprząc do rydwanu zalet... nawet stosunkowo niski wzrost.

*

Na szczyty doskonałości fizycznej wyniosła Kusocińskiego wola niezłomna, wola, godna bodaj innych przeznaczeń, innego powołania. Nic nie mogło go sprowadzić z raz obranej drogi, odwieść od wykonania zakreślonego planu. Narzucił sobie żywot ascety i... pozostał niemal do końca bez grzechu. Wola nie pozwoliła mu oddzielić sportu od życia. Przykładał do obu te same miary, bezbłędne tylko dla sportu.

Nie, nie bezbłędne... Bo wierząc w swe siły, że nie ma przekorności, których nie pokona, nie potrafił zatrzymać się przed drobną przeszkodą — małą niedokładnością organizmu. Chciał i ją wziąść „par force" i przegrał stawkę największą...

*

Kusociński odszedł dla sportu polskiego zawcześnie, przynajmniej o rok. Nie zdążył zastąpić w opinji świata Nurmiego. Ostatni rok szczytów jego formy to był rok olimpijski. To co było bezpośrednio przed Los Angeles i bezpośrednio potem, przysypała lawina ogromu wydarzeń kalifornijskich.

Jeszcze rok, dwa pełnego rozkwitu talentu, a obok legendy o wielkim Paavo wyrosłaby legenda o wielkim Januszu.

Tak jak Nurmi, wybijał się bowiem Kusociński ponad poziom Lehtinenów, Iso Hollów, Virtanenów. W każdym momencie był od nich lepszy, atakując stylu lub uciekając, o metr lub dziesięć. Nie potrzebował czekać wzlotów formy, jak Lehtinen, błyskotliwych improwizacyj jak Rochard. Miał stałość i świadomość swej formy, którą tylko sobie wiadomym instynktem umiał określić co do sekundy. Tętno jego krwi, rytm jego kroków był mu najlepszym wskaźnikiem czasu. Był taki jak Nurmi.

Może wie o tem Nurmi, może wiedzą Finowie. Ale oni mają Hoeckertów, Salminenów, więc przemilczą to. To też jedyny i pierwszy rok wielkiej karjery Kusocińskiego prędko zniknie z pamięci świata. Kusociński trwał za krótko, nawet w Polsce. Wzmianka o zakończeniu jego karjery przeszła już dziś niemal niepostrzeżenie...

Czy doczekamy się kiedyś jeszcze nowego Kusocińskiego? Niełatwo to będzie. Bo jeśli biegacz ten otrzyma jego mięśnie, płuca i serce, nawet jego talent, — czy będzie miał jego hart woli?

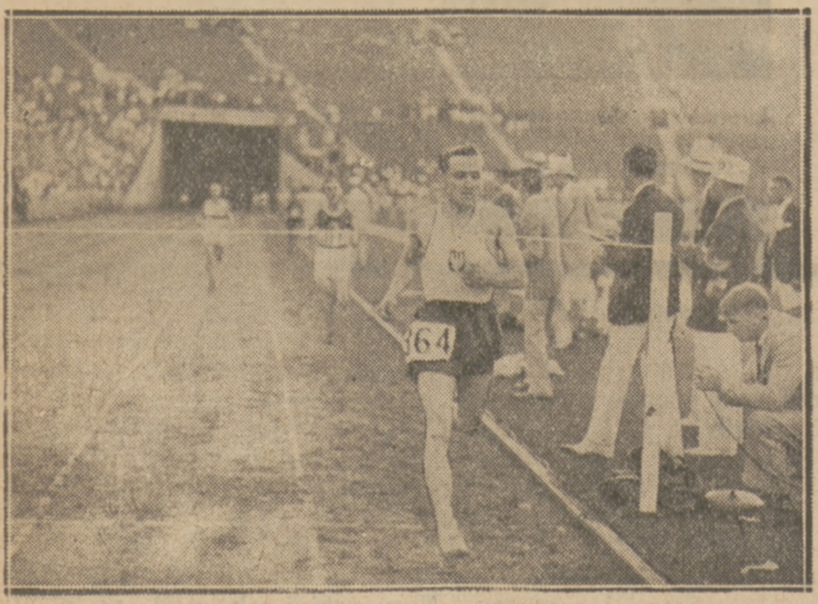
(str.)



Po rekordzie świata w Antwerpji Marechal gratuluje.



Triumf w gnieździe rywali: Finnowie stylu.



Złoty medal olimpijski zdobyty w Los Angeles.

Wśród mistrzów łyżew

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego.

Berlin, w końcu stycznia

Tegoroczne mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie nie obeszły się bez kilku niegodnych roku olimpijskiego zgrzytów. Szereg incydentów, nie ujawnionych może nazewnątrz, było tematem gorących i długich dyskusyj wśród grona wtajemniczonych. O co tym ludziom chodziło? Najuporczywiej bronili swej pozycji ci, którzy upierali się przy mnieman.u, że Sonja Henie i Karl Schäfer niezasłużenie zaopatrzeni zostali w tytuły nowych mistrzów Europy, że tylko przychylność arbitrów zapewniła im perwsze miejsca.

W obu wypadkach stanąć musimy z całą stanowczością w obronie mistrzów. Przyznajemy, że oboje „Sonja" i „Karli" zapewnili sobie w jeździe szkolnej taką przewagę punktową, że dogonić ich w jeździe dowolnej, mogliby tylko mistrzowie — równej im klasy. A takich właśnie było. Za przesadę, ogromną przesadę uważamy twierdzenie, że grupa zawodniczek i zawodników wykonała swój dowolny program lepiej niż Sonja i Schäfer! Twierdzenie to nie podważa bynajmniej naszego uznania dla klasy młodych dam w rodzaju Colledge, Taylor, Landbeck, czy Hulten, albo młodych panów jak Sharp, Kaspar, czy Tertak.

W osobie Sonji Henie, dzieje się krzywda największej pionierce sportu lodowego. W niedzielę 26 stycznia, odniosła Norweżka wielki triumf nad zawiścią i plotką, która „detronizuje" ją zgóry regularnie od szeregu lat. Mimo bardzo efektownych demonstracyj, widzianych u jej współzawodniczek, nie trudno jest stwierdzić, że dojrzałego, wyszlifowanego do ostatniego szczegółu kunsztu księżniczki lodu z Oslo nikt jeszcze nie osiągnął. Sonja Henie utrzymuje się od lat na najwyższym piedestale najtrudniejszego kunsztu sportowego. I dlatego pozostanie dla nas nieporównaną — bo jeśli słowo „nieporównana" ma kiedykolwiek prawo do bytu, to właśnie w zastosowaniu do niej.

Plotka, godząca w Schäfera jest z innych względów krzywdząca. Schäfer nie pokazał rzeczywiście w jeździe dowolnej najwyższej, dostępnej dla niego klasy. To co pokazał, było jednak wystarczające dla pewnego pierwszego miejsca. Nie wszyscy może jednak wiedzą, że Schäfer startował z naderwanem ścięgnem, mimo zdecydowanego zakazu lekarskiego i groźby najgorszych konsekwencyj. Zastrzyk pozwolił Schäferowi przemóc ból fizyczny. Dlaczego jednak on, mistrz świata i mistrz olimpijski, naraził swe zdrowie dla skromnego stosunkowo i wielokrotnie zdobywanego już tytułu mistrza Europy? Ambicja prawdziwego sportowca nie pozwoliła Schäferowi zrezygnować ze startu wtedy, gdy złośliwi mogliby go podejrzewać o obawę przed Sharpem. Anglik nie był wprawdzie groźnym przeciwnikiem, był jednak przeciwnikiem godnym.

H. Ollner



DOBRANA CZWÓRKA MISTRZÓW EUROPY w jeździe figurowej na łyżwach. Schäffer, Henie, Herber i Baier z nagr odami

Na czele Europy środkowej

chcą kroczyć narciarze włoscy

Rzym, w styczniu.

Ostatnie mistrzostwa narciarskie Włoch w Madonna di Campiglio rzuciły snop światła na kondycję „lazurowych" narciarzy i ich możliwości na olmpjadzie zimowej.

I chociaż faworyci zawiedli na całej linji i nikt z zeszłorocznych mistrzów nie potrafił obronić tytułu, nie zwątpiono mimo to we własne siły.

Demetr „enfant tenible" włoskiego narciarstwa w wyjątkoyej niedyspozycji musiał ustąpić pierwszeństwa na 18 klm. młodemu i obiecującemu Gerardiemu. 40 klm. miało być łupem Scaleta, ale zeszłorocznego triumfatora z mistrzostw Europy wyprzedził wszechstronny Kassebacher, który zupełnie świeży przybył na metę: Nowy mistrz z Cortina d'Ampezzo jest we wspaniałej formie i jest biegaczem groźnym na każdym dystansie. Skoki wygrał De Col w nieszczególnym stylu, a w kombinacji zwyciężył Menardi.

Wiele emocyj przyniosła alpejska kombinacja, nad którą to konkurencją Włosi szczególnie pracują. Wielka forma zjazdowców i zażarta walka o pierwsze miejsce wyrównają trójki Chieroni — Sertorelli — Zanni jest przedewszystkiem zasługą wspaniałego trenera Włochów Leo Gasperla, który ich podciągnął do ekstra - klasy alpejskiej. Wśród pań zwyciężała wszędzie Parla Wiesenger.

Jakie są szanse włoskiej reprezentacji w Garmisch? i jak daleko sięga optymizm rzymskiej federacji F. I. S. I. (Federazione Italiana Sports Invernali)?

W sztafecie 4 x 10 klm. po zeszłorocznym sukcesie, kiedy w jednej fazie walki Merandi pobił Norwega Hagena, a Demetz wyprzedził elitę Europy Środkowej, nie żądają Włosi więcej, jak zachowanie IV miejsca. W zjazdach i bobsleju podniosła się klasa „olimpijczyków lazurowych", ale wobec silnej konkurencji apetyty włoskie ograniczają się do miejsc po pierwszej piątce.

Na 18 klm. Demetz i Gerardi szykują wielkie niespodzianki! Generalny atak na narciarzy północy, ale bardzo wątpię, czy to mu się uda! Scalet i Kassebacher będą asami atutowemi Włochów na dłuższych dystansach i oni przyrzekli trzymać się pierwszej dziesiątki. Paola Wiesenger w konkurencji kobiecej i patrol strzelców alpejskich mają przynieść Italji dalsze punkty, zaś kierownicy i trenerzy mniej mają zaufania do hokeistów i łyżwiarzy.

Ambicje włoskie w Garmisch obejmują, reasumując ich możliwości i obecną formę olimpijczyków: I miejsce w Europie Środkowej po „mocarstwach skandynawskich", t. j. IV miejsce w klasyfikacji ogólnej. Ażeby w to uwierzyć, trzeba rzeczywiście patrzeć na życie przez różowe okulary optymizmu.

D. Snych.

Biegi narciarskie na Olimpjadzie będą losowane według nowej formy aby uniknąć takich anomalji, jak w Lake Placid, gdzie najlepszy z Norwegów Rudstadten wyc ągnął Nr. 1 i cały czas torował drogę. Losowanie odbędzie się 4 grupami, przyczem każdy zawodnik danego państwa będzie w oddzielnej grupie.



KASSEBCHER najlepszy biegacz olimpijski drużyny Wolch.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI